Nr 226 Kraków, Środa 4 Października 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów niepłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopera i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 6. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W imię narodowej sprawy.

Wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego w okręgu katowicko-zabrzeckim (Zabrze) na Górnym Śląsku odbyć się mają za tydzień, dnia 12 b. m. Tymczasem sytuacya w tym okręgu staje się dla nas coraz niekorzystniejszą, wskutek tego i nadzieja przeprowadzenia kandydata polskiego, p. Korfantego, maleje coraz bardziej.

Na rozmaite niepomyślne objawy i okoliczności w agitacyi wyborczej po stronie polskiej w tym okręgu niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę, nawołując równocześnie do ich usunięcia póki czas jeszcze. Wskazywaliśmy na niefortunną wręcz taktykę polemiczną organu p. Korfantego przeciwko innemu w tym okręgu stronnictwu opozycyjnemu, które podczas wyborów przed dwoma laty dopomogło p. Korfantemu do zwycięstwa, mianowicie przeciwko stronnictwu socyalno demokratycznemu. Czy organ ten łudzi się, że swoją polemiką uszczupli szeregi tego stronnictwa? W takim razie przykry zapewne spotka go zawód. Chociażby nawet zdołał mu on odebrać pewną ilość głosów, to wielka reszta wystarczy zawsze jeszcze do — przechylenia szans zwycięstwa na stronę przeciwną, co też stronnictwo socyalistyczne już zapowiada otwarcie.

Organ p. Korfantego mógłby tylko w takim razie odpychać pomoc z tej strony, gdyby miał pewność, że wszyscy wyborcy polscy, nienależący do obozu socyalistycznego, zgodnie i karnie, jak jeden mąż, głosować będą na polskiego narodowego kandydata. Liczba tych wyborców jest bowiem w okręgu rzeczonym tak wielka, że śmiało zapewnić może stronie polskiej świetne nawet zwycięstwo. Lecz pewności, iż pójdą oni wszyscy za głosem polskiego komitetu wyborczego niema dotychczas żadnej, przeciwnie istnieje niemal pewność, że znaczna ich część głosować będzie na kandydata centrowego ks. Kapicę.

Wina tego nieszczęsnego rozdwojenia spada już nie na organ p. Korfantego, lecz wyłącznie znów na najstarsze pismo polskie na Śląsku, na „Katolika“ bytomskiego i jego wydawcę, redaktora Napieralskiego. Nie pomogły nawoływania i zaklęcia całej prasy polskiej, wydawca „Katolika“ nie wyrzekł się swego czysto osobistego antagonizmu względem posła Korfantego, nie podporządkował go pod swój obowiązek narodowy. „Katolik“ zamieszcza wprawdzie odezwy polskiego komitetu wyborczego za kandydaturą p. Korfantego, lecz od siebie ani słowem jej nie popiera. Ostatnią zaś opatrzył on następującym dopiskiem:

„Jedynie i wyłącznie ze względu na karność partyjną umieszczamy tę odezwę, wyraźnie zaznaczając, że treść jej w niczem naszego przekonania o tej sprawie nie zmieniła i że osobiście zapatrywań centralnego komitetu nie podzielamy. Zastrzegamy też sobie prawo krytyki tej odezwy we właściwym czasie“.

Nie dość na tem. Już przed kilku tygodniami powtórzyliśmy za jednem z pism poznańskich wiadomość, że pod egidą „Katolika“ zanosi się na Górnym Śląsku na zwrot polityczny, równający się niemal zdradzie narodowej. Odbyło się tam wówczas poufne zebranie działaczy partyi centrum z wybitnymi stronnikami „Katolika“ i na tem zgromadzeniu uchwalono zawarcie kompromisu tej treści, iż w przyszłości liczba mandatów parlamentarnych z polskich okręgów Śląska ma być podzieloną między centrum i Polaków, obie strony mają popierać się wzajemnie, lecz wybrani na podstawie tego kompromisu Polacy mają wstąpić do centrum, a więc do niemieckiego stronnictwa. W pierwszej chwili powątpiewano o wiarygodności tej wieści — przed tygodniem atoli „Katolik“ sam ją potwierdził — przyczem kompromis taki uznał za bardzo korzystny, za konieczny niemal i tylko żal wyraził, że wskutek przedwczesnego wyjawienia tej wielkiej tajemnicy politycznej napotkał on na trudności.

Z serdecznym żalem zaznaczyć tu wypada, że to zdanie „Katolika“ popiera także drugi starszy organ polski na Śląsku, „Gazeta opolska“ redaktora Koraszewskiego, która dawniej tak wyraźnie narodowe zajmowała stanowisko.

Nie ulega wątpliwości, że ten przygotowujący się kompromis zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko kandydaturze posła Korfantego i że chociaż jeszcze w dniu wyborów będzie tylko projektem, już szkodliwie dla nas zaznaczy się w walce wyborczej a nawet na ciężką narazić nas może klęskę. Pod hasłem tej przyszłej „zgody“ wszystkie bowiem mniej pewne żywioły w obozie polskim przejdą na stronę kandydata centrowego ks. Kapicy.

Wobec tego w obozie narodowym rozważano już myśl ewentualnego nakłonienia posła Korfantego do rezygnacyi z kandydatury, zamianowania w jego miejsce innego kandydata narodowego, nie mającego przeciwko sobie osobistej niechęci wydawców „Katolika“ i „Gazety Opolskiej“. Lecz myśl tę zarzucono — i słusznie, bo byłaby ona zbyt wielką koncesyą na rzecz osobistych względów w sprawie, w której miarodajnym powinien być tylko obowiązek narodowy.

Co się zaś tyczy owego projektowanego kompromisu, to uważać by go trzeba za największe narodowe nieszczęście, jakie mogłoby nawiedzić tę polską dzielnicę.

Zniweczyłby on odrazu wywalczoną z takim trudem polską narodową organizacyę wyborczą, nowe zamieszanie pojęć wytworzyłby w umysłach ludu i powiększyłby tylko zastęp narodowych renegatów. Oznaczałby on poprostu dobrowolny odwrót ze zdobytej pozycyi, klęskę, trudną do powetowania w przyszłości. Bo wybrani na jego podstawie posłowie nie mogliby, jako posłowie do niemieckiego centrum, rozwinąć należytej narodowej działalności w Berlinie — bo byliby to zapewne ludzie o podobnych tylko kwalifikacyach narodowych i poselskich, jak ów biedny górnik Królik z Bytomia, którego „Katolik“ już przed dwoma laty w ten sposób wysunął na posła, a który jest zupełnem zerem dla narodowego ruchu na Śląsku. Innego rodzaju kandydatów polskich centrum przecież nie przyjęłoby do swojego grona.

Czy więc rzeczywiście przyjdzie tam do tego nieszczęsnego kompromisu? Wszystko przemawia za tem, że „Katolik“ bytomski pragnie wprost upadku kandydatury p. Korfantego, aby tem rzekomem fiaskiem skrajno narodowego ruchu mógł tem bardziej uzasadniać potrzebę kompromisu.

W ostatniej więc chwili odwołujemy się raz jeszcze do poczucia narodowego stronnictwa „Katolika“. W imię narodowej sprawy żądamy wprost od niego — narodowej taktyki i akcyi w dniu 12 b. m.

Zatarg grecko-rumuński.

Sprawa macedońska, to nie ustające źródło niepokoju dla Europy, wysuwała się na widownię polityczną w ostrzejszej formie dotychczas zwykle w porze wiosennej, gdy z nastaniem dni cieplejszych stały już tam niemal ruch powstańczy ożywiać się zaczynał i szersze przybierał rozmiary. W tym roku wyjątkowo znaczne zaostrzenie się tej sprawy przypada na porę jesienną. Nie dość, że tocząca się tam walka wszystkich przeciwko wszystkim, czyli panująca tam anarchia, w niczem się nie zmniejszyła, nie dość, że i naprężenie między Portą a mocarstwami w kwestyi reform znów w bardziej drażliwą wstąpiło fazę — ale nadto powstał nowy zatarg, który stosunki tamtejsze bardziej jeszcze zaiściąć może. Jest to zatarg rumuńsko-grecki — który obecnie spowodował nawet zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Grecyą.

Bezpośrednie przyczyny nowego tego zwrotu w stosunkach bałkańskich znane już są czytelnikom naszym z wczorajszej depeszy. Rząd grecki czuł się dotknięty antigreckiemi demonstracyami w Rumunii i wydaleniem kilku poddanych swoich przez rząd rumuński, a gdy rząd ten odmówił mu wszelkiej za te rzekome międzynarodowe wykroczenia satysfakcyi, odwołał swego posła w Bukareszcie, wskutek czego także poseł rumuński opuścił Ateny. Rzeczywiste przyczyny zatargu tkwią atoli głębiej, a mianowicie we wzmagającej się z roku na rok, walce narodowościowej na półwyspie Bałkańskim.

Wśród prawdziwej mozajki ludów, zamieszkujących ten półwysep, znajduje się szczep jeden, bardzo interesujący, który reklamują dla siebie już od wielu lat tak Grecy, jak i Rumuni. — Jest to szczep kucowołoski. Jego siłę liczebną rozmaici znawcy stosunków bałkańskich rozmaicie podają; jedni tylko na 100 tysięcy, inni na 300 do 400 tysięcy, a inni nawet na milion głów. Te najwyższą liczbę podają zwłaszcza statystycy rumuńscy. Dokładne obliczenie Kucowołochów, znanych także pod nazwą Cincarów, jest z tej przyczyny trudne, ponieważ znaczna ich liczba nie posiada jeszcze należytej świadomości narodowej; z powodu dotychczasowej przynależności swej do patryarchatu greckiego, a także z powodu innych jeszcze tradycyj uważają się za Greków. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że są oni spokrewnieni z Rumunami, dowodzi tego przedewszystkiem ich język, który jest tylko narzeczem języka rumuńskiego, dalej ich obyczaje, podania a nawet stroje. Przez długi jednakże czas Kucowołosi pozostawali pod wyłącznym wpływem swych sąsiadów greckich. W czasie pierwszego powstania greckiego walczyli nawet w dość wielkiej liczbie w szeregach greckich, i wielu wybitnych wówczas przywódców greckich było pochodzenia kucowołoskiego.

Narodowe swoje odrodzenie zawdzięczają Kucowołosi dziwnym sposobem, — ciemięzcom chrześcijan na Bałkanie — Turkom. Znany wezyr turecki Reszyd-pasza, w myśl zasady „divide et impera“, postanowił przeciwstawić zbyt groźnie rozwijającemu się „panhellenizmowi“ nowe odrębne plemię i sam zwrócił uwagę rządowi rumuńskiemu na konieczność narodowego ocalenia tych pobratymców narodu rumuńskiego. Rumunia zajęła się tą sprawą bardzo skwapliwie, dawała jej ona przecie prawo zabierania głosu w kwestyach macedońskich, a nadto możność przeciwdziałania niewygodnemu i dla niej rozszerzaniu się żywiołu greckiego.

Już w roku 1860 utworzony został w Bukareszcie „komitet“, który wspierany hojnie ze skarbu państwa, rozpoczął energicznie agitacyę narodową wśród Kucowołochów. Dziś po latach 40 osiągnięto ten rezultat, że conajmniej połowa ludności kucowołoskiej przyznaje się do narodowości rumuńskiej. Rząd bukaresztański utrzymuje wśród niej kosztem pół miliona franków 38 rumuńskich szkół średnich i wyższych. Ale i rząd turecki nie zmienił dotychczas swego względem nich stanowiska. Uważając ich za lojalnych i spokojnych poddanych, czem są rzeczywiście, obdarza ich coraz nowemi przywilejami. Jeden z nich stał się właśnie przyczyną zaostrzenia się stosunków grecko-rumuńskich. Wydane w maju „irade“ sułtańskie przyznało Kucowołochom prawo tworzenia także narodowych gmin cerkiewnych. To oburzyło grecki patryarchat w Konstantynopolu i cały naród grecki. Patryarchat opiera się bowiem na zasadzie, że Kucowołosi muszą i nadal należeć do greckiego kościoła i że tworzenie niezależnych rumuńskich gmin kościelnych jest naruszeniem jego odwiecznego stanu posiadania. Zapatrywania te podziela także naród grecki, zaraz też rozpoczął on srogie prześladowanie rzekomych odstępców kucowołoskich. Bandy greckie napadają wsie kucowołoskie i mordują tak zwanych „niezależnych“. Tymczasem, jak zapewnia rząd rumuński, — jedynem pragnieniem Kucowołochów jest, aby mogli swobodnie modlić się i uczyć dzieci w ojczystym swoim języku. Gdy więc prześladowanie Kucowołochów przez Greków coraz gwałtowniejszą przybrało formę, zerwała się w Rumunii fala oburzenia, której wynikiem były owe antigreckie demonstracye, podawane obecnie przez rząd grecki za przyczynę zerwania stosunków dyplomatycznych.

Słuszność w tym wypadku jest więc po stronie Rumunii.

Wydział krajowy o Wawelu.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia sejmowego postawiono sprawozdanie Wydziału krajowego o objęcie Wawelu na własność kraju. Sprawozdanie reasumuje wprawdzie szczegóły, z dotychczasowych doniesień dziennikarskich znane, atoli ze względu na dokumentaryczną wartość źródła, zasługuje, aby z niem zaznajomiono czytelników.

Z dniem 7 sierpnia b. r., w którym Wydział krajowy objął w kontraktowe posiadanie historyczną część Zamku królewskiego na Wawelu wraz z wieżą senatorską, weszła sprawa Wawelu w nowe stadyum. Reszta ubikacyj zamkowych, mianowicie t. zw. „oficyny“, oraz budynki, wzniesione na Wawelu w czasach ostatnich, przejdzie w posiadanie kraju stopniowo w czasie od 1 stycznia 1906 do 31 grudnia 1909. Sprawozdanie podaje następnie szczegóły budowy koszar dla wojska i kosztów z tem przez kraj i krakowską Kasę Oszczędności poniesionych.

Na podstawie umowy ze skarbem państwa kraj zobowiązał się do uiszczenia sumy ryczałtowej 3,300.000 K, z której kwota 252.000 K przeznaczoną została na zakupno gruntów pod budowę, „in natura“ dostarczonych, reszta zaś w kwocie 3,048.000 K ma być skarbowi wojskowemu w gotówce w oznaczonych ratach wypłaconą i posłużyć ma na pokrycie kosztów budowy nowych koszar dla pomieszczenia wojska z Zamku na Wawelu usuniętego.

Wedle przedłożonych przez Wydział krajowy rachunków, poniesione dotychczas przez Wydział krajowy wydatki wynoszą 1,998.722 K, dochody wynosiły 801.115 K, wydatki ponieść się mające na rzecz skarbu państwa do 31 grudnia 1909 r., w którym to terminie reszta budynków i gruntów na Wawelu ma być przez wojsko opróżnioną i w posiadanie krajowi oddaną, wynoszą 1,517.000 K. Czysty wydatek funduszu krajowego z tytułu samej ewakuacyi Wawelu wynosić zatem będzie 2,714.606 K.

W r. 1905 ponieść będzie musiał nadto fundusz krajowy wydatek nie preliminowany w budżecie w sumie około 15.000 K na pierwsze roboty, zabezpieczające Zamek przed rozpoczęciem odnowienia, oraz na płace po koniec grudnia b. r. architekta, kierownika, inspicyenta i służby nadzorującej.

W lutym b. r., na sześć miesięcy przed terminem, w którym nastąpić miało opróżnienie z wojska i oddanie krajowi w posiadanie części historycznej Zamku królewskiego na Wawelu wraz z wieżą senatorską, postanowił Wydział krajowy poczynić pierwsze przygotowania do przyszłej restauracyi Zamku na Wawelu. — W tym celu postanowił Wydział krajowy powołać komitet krajowy, którego zadaniem będzie ustanowić przedewszystkiem ogólny plan odnowienia Zamku na Wawelu. Na podstawie cesarskiego upoważnienia zamianował pierwszy ochmistrz dworu ks. Liechtenstein członkiem komitetu i zastępcą urzędu ochmistrzowskiego starszego mistrza ceremonii hr. Edwarda Chołoniewskiego. Wydział krajowy zaś zaprosił do tego komitetu pp. hr. Andrzeja Potockiego, hr. Leona Pinińskiego, hr. Karola Lanckorońskiego, Józefa Wereszczyńskiego, Władysława Łozińskiego, Jana Bołoz Antoniewicza, Juliusza Leo, Maryana Sokołowskiego, Stanisława Tomkowicza i Bolesława Ulanowskiego.

Na zaproszenie Wydziału krajowego, komitet krajowy zebrał się po raz pierwszy pod przewodnictwem marszałka krajowego w Krakowie w dniu 9 marca 1905. Członkowie komitetu zwiedzili przedewszystkiem szczegółowo wszystkie ubikacye zamkowe, następnie zaś odbyło się posiedzenie komitetu krajowego, w którem wzięli udział wszyscy zaproszeni członkowie tegoż komitetu. Po wyczerpującej dyskusyi, wyraził komitet jednomyślnie następującą opinię:

1) Restauracya rozpocząć się ma od usunięcia najnowszych przez wojskowość wzniesionych ścian i przepierzeń, od gruntownej naprawy i ubezpieczenia dachów, od troskliwego uwydatnienia i utrwalenia tego, co się dotąd w rzeźbach i ornamentach zachowało i od restytucyi pierwotnego kształtu arkad i podwórza, a to wszystko na podstawie studyów nad architektonicznym rozwojem zamku.

2) Komitet zastrzega sobie w toku robót zasięgać rady artystów polskich i innych sił fachowych.

3) Restauracyę zamku na Wawelu należy poruczyć architekcie Zygmuntowi Hendlowi, dyrektorowi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

W warunkach, które przyjął p. Hendel, zastrzegł Wydział krajowy między innemi, że z chwilą objęcia kierownictwa restauracyi Zamku obowiązany będzie p. dyrektor Hendel zamieszkać stale w Krakowie. Roboty około odnowienia Zamku na Wawelu odbywać się mają przy ścisłem przestrzeganiu zasady, że p. dyrektor Hendel corocznie w miesiącach zimowych, a najdalej do końca stycznia każdego roku, przedłożyć ma Wydziałowi krajowemu szczegółowy program prac z potrzebnemi planami i kosztorysami robót, które, w granicach z góry oznaczonego rozporządzalnego kredytu, w ciągu odnośnego roku wykonane być mają. Wszystkie roboty około odnowienia Zamku na Wawelu, zaproponowane na podstawie umotywowanego wniosku p. dyrektora Hendla, będą mogły być rozpoczęte i prowadzone, po zasięgnięciu przez Wydział krajowy opinii komitetu znawców i na podstawie pisemnego zatwierdzenia i zezwolenia ze strony Wydziału krajowego.

Władysław Reymont.

Chłopi.

55 (Ciąg dalszy).

A kiej słońce odtoczyło się na parę chłopa z południa, jęli się ludzie zbierać pod kościołem, wygrzewali się pod murami, przegwarzając z cicha jako ci ptakowie świergocący w klonach i lipach, co wyniosłym kręgiem jaże ku dachom kościoła sięgały gałęziami, ledwie przytrząśniętemi zielenią. Słońce przypiekało niezgorzej, jak to zwyczajnie bywa po rannym deszczu. Kobiety zestrojone świątecznie postawały kupami, a poniektóre wyglądały tęskliwie za mur, na topolową, zaś ślepy dziad siedział wraz z pieskiem we wrótniach smętarza i pobożne pieśnie wyciągał jąkliwie, uszami strzygł na wsze strony i potrząsał miseczką do wchodzących, nie jeden grosz wyławiając z litościwych.

Wyszedł rychło i dobrodziej w komżę ubrany i stułę, z gołą głową, że mu jaże łysina błyskała w słońcu.

Pietrek Borynów krzyż ujął, bo Jambroż nie uradziłby lecieć tyla drogi, zaś wójt, sołtys i któraś z tęższych dziewuch wynieśli chorągwie, co się jęły zaraz rozwijać na wietrze, trzepać i błyskać kolorami. Michał organistów poniósł wodę święconą i kropidło, Jambroży rozdał brackim świece, a organista z książką w ręku stanął wpodle dobrodzieja, któren dał znak, i ruszyli w cichości przez wieś okwieconą, nad stawem, jaże we wodzie cichej a rozgrzanej słonecznemi blaskami odbijała się cała procesya.

Sporo jeszcze kobiet i dzieci przyłączało się po drodze, zaś na ostatku młynarz z kowalem pobok księdza się dociskali.

A na samym końcu, za wszystkiemi, wlekła się Agata, często pokaszlując, i ślepy dziad kolebał się na kulach, jeno że od mostu zawrócił i pono do karczmy pociągnął.

Dopiero za młynem zastawionym, bo i umączony młynarczyk przystał do kompanii, zapalili świece, ksiądz nadział czarną, rogatą czapeczkę, przeżegnał się i zaintonował: „Kto się w opiekę...“

Zawtórowali z całego serca i jak kto umiał, i ruszyli wzdłuż rzeki, modrawemi łąkami, kaj pełno było jeszcze kałuż, a miejscami tak grząsko, że po kostki zapadali. Osłaniając światło rękoma, rozwłóczyli się po wąskiej drożynie, kiej różaniec, uwity z czerwonych, pasiastych wełniaków.

Rzeka migotała w słońcu i wiła się pokrętnie wskroś łąk zielonych, nabitych kajś niekaj kępami żółtych i białych kwiatków.

Chorągwie wiały się nad głowami, niby te ptaki wielgachne żółto-czerwonemi skrzydłami, krzyż kołysał się na przedzie, a głosy rozśpiewane roznosiły się zwolna w cichem, przejrzystem powietrzu, spadając na dachy pochylone, na kępy łozin jasno zielonych, na cierniowe krze, całe w białościach kwiatów, kieby w tych gzłach przenajświętszych.

Woda pluskała o brzegi, gęsto upstrzone kaczeńcami, kieby do cichego wtóru pieśniom i oczom, lecącym przed się, w dale jasnego nieba, w rzekę, rozmigotaną złotemi łuskami, w te wsie, widniejące na wyżniach suchych, a ledwie znaczne w modrawem powietrzu wstęgami sadów biało kwitnących.

Ksiądz szedł z asystą tuż za krzyżem i śpiewał wraz z drugiemi.

— Coś dużo kaczek się podrywa! — szepnął, zezując na prawo.

— Przelotne, krzyżówki — odparł młynarz, patrząc za rzekę w niziny, zarosłe żółtą, zeszłoroczną trzciną i olchami, skąd raz wraz podrywały się ciężko całe stada.

— I bociaków coś więcej, niźli zeszłego roku.

— Mają co zreć na moich łąkach, to się z całego świata zwłóczą.

— A ja swojego straciłem, w same święta się gdzieś zapodział.

— Do stada się pewnie przyłączył, na przelocie.

— Co to jest w tych uwałowanych redlinach?

— Końskiego zęba wsadziłem całą morgę... trochę tu mokro, ale że mówią, co na suchy rok idzie, to może się uda.

— Byle nie tak, jak mój zeszłoroczny: schylać się nie było po co.

— Kuropatkom się udał: sporo się ich tam wywiedło — żartował cicho.

— Juści, pan jadł kuropatwy, a moje siwki zębami dzwoniły o żłób...

— Obrodzi się, to już księdzu dobrodziejowi z furkę jaką użyczę.

— Bóg zapłać, bo i koniczyna zeszłoroczna nie tęga; jeśli susze przyjdą, przepadnie! — westchnął żałośnie i zaczął znowu śpiewać.

Dochodzili właśnie pierwszego kopca, któren był tak pokryty krzami rozkwitłych tarnin, że wynosił się kiej biała kopa, nastroszona kwiatami rozbrzęczonemi pszczelnym rojem.

Otoczyli go kręgiem świateł rozchwianych, krzyż się wzniósł zatknięty w krzach, chorągwie się rozwinęły nizko pochylone, i ludzie przyklękli kołem, jakby przed ołtarzem, na którym w kwiatach i pszczelnym brzęku zwiesny objawił się majestat święty!...

Wraz też ksiądz odczytywał modlitwę od gradu i kropił wodą święconą wszystkie cztery strony świata: i drzewiny, i ziemię, i wody, i te głowy chylące się pokornie, cały ten świat rozdygotany cichą radością rostu, i mocy, i szczęścia, wszystko, co dolę swoją poczynało i co martwe jest.

Naród zaszumiał nową pieśnią i podnosił się raźniej i weselniej, skrzepiony dufnością w miłosierdzie Pańskie.

Ruszyli dalej, biorąc się od razu na lewo, wpoprzek łąk pod łagodne wzgórza. Dzieci jeno dłużej się zatrzymały, że to Gulbasiaki z Witkiem, wedle starego obyczaju, sprawiały na kopcu poniektórym chłopakom tęgą łaźnię, że podniósł się taki wrzask, jaże ksiądz im zdala wygrażał.

A za łąkami weszli na szeroki wygon graniczny, w gąszcz smukłych, czarnych jałowców, rosnących z kraja, jakby na straży pól rodnych. Wygon był szeroki, a kręcił tędy i owędy kiej rzeka zieloną falą traw gęsto nabitych kwiatuszkami, że nawet w starych koleinach mrowiły się żółte mlecze i białe stokrotki. Kajś rozwalały się wielkie kamionki, obrosłe w ciernie, że trzeba je było potem obchodzić, a gdzie znów stojały samotnie dzikie grusze, całe we kwiatach i pszczelnym brzękiem rozśpiewane i tak bardzo cudne i święte, jako te hostye, unoszące się nad zielonemi polami, jaże się klękać chciało przed niemi a całować ziemię, co je na świat wydała.

A gdzie znowu brzózka się pochylała przyodziana w bieluśkie gzło i cała owionięta zielonemi, rozplecionemi warkoczami, a tak czysta i drżąca w sobie, kiej ta dziewczyna, do pierwszej Komunii stająca.

Podnosili się zwolna na wyniosłość, obchodząc lipieckie pola od północy, wzdłuż młynarzowych ról, szumiących żytem.

Ksiądz zawdy szedł na przedzie, za krzyżem, za nim cisnęły się kupkami dziewczyny i co młodsze kobiety, zaś w końcu, w pojedynkę albo i po parze w rządku, wlekły się staruchy z Agatą, kusztykającą na samym ogonie, daleko za wszystkiemi. Dzieci jeno plątały się na bokach, chroniąc się od księżych oczu, bych śmielej mogły baraszkować między sobą.

Aż wynieśli się na równię, kaj i cichość stanęła większa, wiater ustał zupełnie, chorągwie zwisły na drzewcach, a naród się rozwlókł na staje, że jako te kwiaty widniały kobiety wśród zieleni, zaś płomyki świec drżały skrami, niby złotawe motyle.

Niebo wisiało wysokie i czyste, tylko niegdzie leżała jakaś biała chmura, kieby owca na modrawych, nieobjętych polach, przez które niesło się ogromne, rozgorzałe słońce, zalewając świat ciepłem i blaskami.

Jeno pieśń się wzmogła: huknęli zrazu z całej mocy i tak rozgłośnie, jaże ptaki uciekały z drzew pobliskich; czasem kuropatka wystraszona furknęła z pod nóg, albo i zajączek wyrywał się gdziesik z pod kotyry i gnał naoślep, zadem niekiedy bielejąc ze zbóż.

— Oziminy dobrze idą — szepnął ksiądz.

— Ba! wczoraj już piętkę w życie znalazłem.

— A któż to tak spaprał?... połowa gnoju na skibach!

— Ziemniaki którejś komornicy, jakby w krowę przyorywała.

— Przecież brona wszystko wywlecze. Paskudziarze juchy!

— Dyć to parobek dobrodziejów przyorywał — wtrącił cicho kowal.

(C. d. n.)

W ciągu roku 1905, zaraz po usunięciu wojska z Zamku na Wawelu i opróżnieniu części historycznej Zamku, mają być przedewszystkiem usunięte ściany i przepierzenia, które wojskowość w ostatnich czasach pobudowała. Również ma się przeprowadzić najniezbędniejsze naprawy dachu, bram, okien i t. p., o ile one będą konieczne dla zabezpieczenia murów Zamku przed zimą.

Biuro technicznego zarządu odnowienia Zamku, oraz mieszkanie kierującego architekty, urządzone zostaną na Wawelu. Dla inspekcyi i kontroli robót, prowadzenia dziennika budowy, rachunkowości, oraz zarządu gospodarczego Zamku, ustanowił Wydział krajowy osobny organ.

P. Aleksandrowi Denkerowi ze Lwowa poruczył Wydział krajowy pełnienie obowiązków technicznego inspicyenta i kontrolora budowy przy robotach około odnowienia Zamku, oraz obowiązki zarządcy Zamku. P. Denkerowi przeznaczył Wydział krajowy również mieszkanie na Wawelu. Oprócz tego do nadzoru Zamku przeznaczył Wydział krajowy jednego woźnego i dwóch stróżów.

Kierownik budowy oznaczyć ma każdocześnie, które ubikacye lub części Zamku mogą być zwiedzane, zaś inspicyent techniczny oznaczyć ma godziny, względnie dnie, w których zwiedzanie Zamku może być dozwolone. Zwiedzanie Zamku ma być bezpłatne, a odbywać się może jedynie za kartami wstępu, które jednakowoż wszystkim zgłaszającym wydawane być mają, — z wyjątkiem osób, których pobyt na Wawelu mógłby być połączonym z pewnem niebezpieczeństwem(!) dla całości znajdujących się w Zamku zabytków.

Wydział krajowy zarządził nadto wydanie planu szczegółowego Zamku oraz umieszczenie stosownych napisów w Zamku, które ułatwią zwiedzającym oryentowanie się. Wydział krajowy nie ustanowił wprawdzie żadnego oficyalnego przewodnika dla oprowadzania zwiedzających gości, zezwolił jednak, aby zwiedzającym Zamek towarzyszył oraz objaśnień i pouczeń udzielał tensam przewodnik, który od szeregu lat czynność tę ku zadowoleniu wszystkich spełniał.

Kierownik-architekt, p. Hendl, ma z końcem b. r. przedłożyć Wydziałowi krajowemu przybliżony ogólny projekt odnowienia Zamku, a nadto szczegółowy projekt z kosztorysami tych robót, które w Zamku w ciągu roku 1906 mają przyjść do wykonania. Architekt-kierownik opracować ma nadto i przedłożyć projekt podziału ubikacyj zamkowych na rezydencyę cesarską i Muzeum. Podział ten zostanie przeprowadzony w porozumieniu z cesarskim urzędem ochmistrzowskim, względnie w porozumieniu z architektą, którego ten urząd do tej czynności wyznaczy. Po otrzymaniu tych materyałów, zwoła Wydział krajowy posiedzenie komitetu krajowego i zasięgnie jego opinii, poczem dopiero ustalony zostanie program robót, wykonać się mających w ciągu roku 1906. Komitet krajowy będzie musiał wówczas na podstawie wniosków architekty-kierownika zaopiniować zarazem, czy obecne istniejące wiązanie i pokrycie dachu na Zamku da się ze względów architektonicznych utrzymać. Ostateczna decyzya pod tym względem będzie miała wielki wpływ na cały tok robót w pierwszym roku.

Kwestyę przeznaczenia Zamku, jak wiadomo, rozstrzygnął cesarz pismem odręcznem z daty 10 czerwca 1905 r., zezwalając, aby mu na Wawelu urządzono rezydencyę na czas pobytu w Krakowie i aby odpowiednią część Zamku przeznaczono „na przechowanie pamiątek narodowych i zbiorów sztuki“.

Kronika.

Kraków, 3 października.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy“: Włodzimierzowie Kodrębscy 20 kor., L. Wiśniowski 10 kor., W. Czerwiński 1 kor., K. Schirsky 40 hal.

Razem dotąd 6666 kor. 6 hal.

Z Wawelu. Z miasta piszą nam: Nie słyszeliśmy, aby komitet restauracyi zbierał się na narady, tymczasem wprowadzono w pałacu na Wawelu niepokojące zmiany. Na II piętrze istnieje sala poselska, podzielona przepierzeniami na 3 części ze sławnym pułapem, zakrytym oszalowaniem, choć pozbawionym głównych ozdób (słynnych głów). — Wszyscy oczekiwali, że pułap zostanie od strony strychu wzmocniony, przepierzenia usunięte, a sufit okazany publiczności, jako jedyna ważniejsza godna widzenia pozostałość tej części pałacu. Tymczasem obecnie dzieli się tę salę jeszcze jednem przepierzeniem, tynkuje, podobnież salę poprzednią, przeznaczając ją na mieszkanie kierownika restauracyi, przyczem zakrywa się tynkiem do reszty remanenty dawnego malowania, pod tynkiem się znajdującego. Co więcej, przebito jedno okno dla zrobienia drzwi i buduje się na galeryi przedpokoik. Przeróbki te prowadzone są w nieobecności p. Hendla i konserwatora Tomkowicza. Przeznaczenie tej części na mieszkanie architekta czyni ją nieprzystępną do zwiedzania na kilkanaście lat, a przypuszczalne wbijanie gwoździ uszkodzi malowidła pod tynkiem. To, co najpierw powinno być odkrytem i odrestaurowanem, to uczyniono obecnie nieprzystępnem. Na mieszkanie architekta należało przeznaczyć pokoje bez historycznego znaczenia, np. dawne mieszkanie wielkorządcy na parterze, a w każdym razie należało zapytać archeologów i historyków o radę.

Gospodarka, oparta na publicznych funduszach, nie powinna być samowolną, lecz popartą opinią komitetu restauracyjnego i konserwatora. Początki krajowego gospodarstwa na Wawelu od dnia 5 sierpnia b. r. zapisują się smutno.

Koncert symfoniczny urządza „Harmonia“ 3 listopada. W koncercie weźmie udział znany pianista p. Henryk Meller. Wykonaną będzie piękna symfonia A-mol Mendelsohna, uwertura Webera itd. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi szkolnej pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Komisya uchwaliła terna na posady nauczycielek w szkołach św. Jadwigi, św. Scholastyki i Klementyny Tańskiej.

Z kongregacyi kupieckiej miasta Krakowa komunikują nam:

Jak to w ostatnim ustępie naszego ogłoszenia z dnia 19 z. m. zapowiedzieliśmy, podajemy do publicznej wiadomości, iż dotychczas 106 firm handlowych tutejszych przystąpiło do uchwał ogólnego zgromadzenia kupców, które normują czas pracy, tudzież spoczynek niedzielny i świąteczny pracowników handlowych. Firmy te zobowiązały się podpisem ściśle przestrzegać warunków, przez zgromadzenie ustanowionych. Natomiast odmówiły podpisów następujące firmy: 1) J. Barborowski, 2) Herman Fritsch, 3) Antoni Frass (J. Kosz), 4) Piotr Jadowski, 5) Waleryan Leśniowski, 6) Miętus, 7) Antoni Szalik, 8) W. Jaśkiewicz i A. Samlicki.

Kongregacya kupiecka żywi nadzieję, że publiczność krakowska poprze jej humanitarne usiłowania przez zastosowanie się do zmienionych godzin otwierania i zamykania handli, a poparciem swem stwierdzi, iż stoi po stronie tych, którzy z uszczerbkiem własnego interesu zastosowali się do życzeń swych współpracowników, nie zaś po stronie owych nielicznych, którzy poza przymusem ustawy nie znają żadnych ustępstw, lub skłonni są tylko do małoznaczących nlg. Wobec tych kilku jednostek jaskrawo przedstawia się fakt, iż niektóre firmy izraelickie, zatrudniające pomocników chrześcijańskich, z własnej inicyatywy przystąpiły do uchwał naszych.

W końcu nadmieniamy, że kongregacya kupiecka czuwać będzie nad ścisłem wypełnieniem zobowiązań i dołoży wszelkich starań, aby opornych lub nie dotrzymujących słowa zmusić do solidarnego postępowania.

H. Schwarz, starszy kongregacyi. Dr H. Szarski, referent.

Odnośnie do tej notatki p. W. Jaśkiewicz prosi nas o zaznaczenie, że posiada biuro dzienników, które w niedzielę po południu funkcyonować musi, że na ten czas jednak swoich pomocników zupełnie od pracy uwalnia i w swoim sklepie sam jest zajęty.

Akcya w sprawie wcześniejszego zamykania sklepów. Wobec upornego stanowiska niektórych kupców, którzy sprzeciwiają się wcześniej zamykać sklepy, zebrała się wczoraj znaczna ilość subjektów i pomocników handlowych na Małym Rynku, poczem demonstracyjnie udano się na pobliskie ulice i zmuszano do zamykania sklepów tych opornych kupców, którzy nie chcą się solidaryzować z uchwałą kongregacyi.

Do zajść z policyą nie doszło. Młodzież wchodziła do sklepów i zakręcała kurki od gazu, domagając się zamykania sklepów, grożąc w razie oporu wybiciem szyb.

Wodociągi miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przewodnictwem prezydenta Leo. Na posiedzeniu przyjęto sprawozdanie dyrektora Jaszczurowskiego o stanie wodociągów, następnie ustalono budżet na rok 1906 i uchwalono wypłatę należytości przedsiębiorcom za roboty wodociągowe już dokonane. W budżecie wstawioną została pierwsza rata na budowę domu administracyjnego, warsztatów i składów dla biura wodociągów, mieszczącego się dotychczas na Podzamczu. Zakład ten komisya proponuje postawić na placach z drugiej strony Rudawy obok Sokoła. W dalszym ciągu komisya uchwaliła kredyt na dalsze badanie terenu wodnego po drugiej stronie Wisły wprost stacyi wodociągów, a to w celu podniesienia wydajności wodociągów miejskich do 12.000 m. s. dziennej produkcyi. Zwiększenia tego wymagają potrzeby miasta, gdyż od ilości wody zależnem jest czyste utrzymanie miasta.

W końcu posiedzenia komisyi nastąpiło zatwierdzenie ofert na dostawę przyrządów automatycznych potrzebnych do robót wodociągowych.

O walutę koronową. Prezydent miasta Krakowa podaje rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, które postanawia, aby kupcy, właściciele restauracyj i kawiarń, właściciele kramów, hali i t. d. wywieszali ceny towarów wyłącznie w walucie koronowej. Cenniki, przedkładane magistratowi, także muszą być spisane w walucie koronowej. — Przekroczenia będą karane w myśl § 131 ustawy przemysłowej.

Tanie mięso. W myśl powziętej uchwały komisyi drożyźnianej otwarte będą we czwartek jatki miejskie, jedna w dawnym budynku akcyzowym na placu św. Ducha, druga zaś na placu Wolnicy. — Ceny mięsa komisya ustanowiła następujące: mięso wołowe pierwszej jakości a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, legawka, rozbratel 1 kil. 1 kor. 34 hal., b) befsztyk, pleców ka górna, sztuka mięsa, szponder rozbratlowy 1 kil. 1 kor. 18 hal., c) mostek, szponder zwykły, karkowina i policzko 1 kil. 1 kor. 10 hal.

Mięso wołowe drugiej jakości: a) krzyżówka, rosbef, legawka, zrazówka, rozbratel 1 kil. 1 kor, 26 hal., b) plecówka górna, sztuka mięsa, befsztyk, szponder rozbratlowy 1 kil. 1 kor. 10 h., c) szponder zwykły, mostek, policzko i karkowina 1 kor. 2 h. Polędwica wołowa 1 kil. 2 kor. 30 h.

Cielęcina: a) dych i kotlety 1 kil. 1 kor. 70 h., b) łopatka, mostek, karczek 1 kil. 1 kor. 30 hal.

Wszystkie ceny mięsa w jatkach miejskich wobec tego niższe są o 10 halerzy na kilogramie od cen w innych jatkach

Jatki miejskie sprzedawać będą kupującym najwyżej po 2 kilogramy mięsa.

O dodatek drożyźniany. Dnia 1 października przed południem odbyło się w sali obrad Rady miasta walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników magistratu dla zastanowienia się nad dolą urzędników miejskich wobec wzrastającej drożyzny i pomyślenia o środkach zaradczych. Następnie zebrani udali się do prezydenta miasta z prośbą, aby raczył przedstawić Radzie miejskiej przykre położenie finansowe urzędników gminnych i poparł wobec Rady wniesione podanie o polepszenie ich bytu.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło we wrześniu pomocy 276 razy (w nocy 70). Nagłych zasłabnięć było 38, przypadków chirurgicznych 170, samobójstw 3, przypadków obłąkania 5, nagłych śmierci 4, przewieziono chorych 61. — Dotkniętych było mężczyzn 177, kobiet 80, dzieci 23.

Zgromadzenie, zwołane przez stronnictwo niezawisłych żydów, odbyło się w Krakowie w niedzielę dnia 1 bm. w hotelu „Uunion“. Przewodniczył radca miejski dr Ignacy Landau. Po referacie radcy miejskiego dra Adolfa Grossa o drożyźnie uchwalono rezolucyę:

„Zgromadzenie obywateli zwraca uwagę posłów miejskich na wielkie niebezpieczeństwo grożące w razie, gdyby nowa taryfa cłowa weszła w życie — drożyzna bowiem wówczas musi znacznie się spotęgować. Należy tedy wszelkiemi środkami dążyć do zmniejszenia cła na środki żywności i usunięcia przeszkód dla przywozu bydła, mięsa i drobiu z Rumunii, Królestwa i Rosyi. Należy czynić starania o zniesienie akcyzy w Krakowie; dążyć do tego, ażeby Rada miejska w kierunku zwalczania drożyzny wdrożyła energiczną akcyę. Również należy energicznie posunąć naprzód sprawę tanich mieszkań dla mniej zamożniejszej ludności.

„Należy starać się o subwencye sejmowe dla zmniejszenia wydatków gminy i poczynić starania, ażeby dodatki krajowe do podatku domowo-czynszowego nie zostały w Krakowie podwyższane stopniowo z 57 do 65 prc., lecz by przynajmniej zostały utrzymane przy 57 prc.“

O wyborach do Rady „wyznaniowej“ referował radca miejski dr Maurycy Horowitz. Po dłuższej dyskusyi, która się przeciągnęła do godziny 12 w nocy, uchwalono rezolucyę:

„Należy jak najenergiczniej prowadzić agitacyę dla tegorocznych wyborów do kahału, ażeby usunąć nadużycia i zapewnić żydom rzeczywisty udział przy wyborach.

„Żądamy wprowadzenia powszechnego bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Rady wyznaniowej. Rada wyznaniowa dzisiejsza nie jest reprezentacyą żydów i dlatego nie spełnia żadnych żądań kulturalnych, nie broni krzywd żydów, nie upomina się o wprowadzenie rzeczywistego równouprawnienia żydów, wogóle fałszuje opinię żydów wobec władz i społeczeństwa, i należy z energią i wysiłkiem starać się o usunięcie reprezentantów dzisiejszego kierunku Rady wyznaniowej.

Z braku dozoru. Wczoraj po południu w Płaszowie udali się do kopania ziemniaków w pole Jan i Marya małżeństwo Zabulowie, pozostawiwszy w domu w zamkniętem mieszkaniu bez opieki czteroletnią Paulinę Gajder, która od dłuższego czasu pozostawała u nich na wychowaniu. Dziecko poczęło się bawić zapałkami i spowodowało zapalenie na sobie sukienki. Dym i ogień spostrzegły inne dzieci, bawiące się na podwórzu i krzykiem zwróciły uwagę sąsiadów Franciszka Mularczyka i Wiktoryi Pyzlał, którzy wyłamali okno i, wdarłszy się tędy do mieszkania, palące się sukienki ugasili. Dziecko uległo silnemu poparzeniu.

Z kroniki wypadków. Stanisława Bałuk, 26-letnia robotnica fabryki cygar, usiłowała odebrać sobie życie fosforem z zapałek. Przywzane pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala, gdzie zastosowano odpowiednie środki ratunkowe. Chorej nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

Krwawe zajście. Ofiara krwawego zajścia na Grzegórzkach, o którem pisaliśmy w numerze wczorajszym Tadeusz Tomasik, monter, postrzelony w bok przez muzykanta Hanuskę, zmarł dzisiaj w nocy w szpitalu św. Łazarza, dokąd go pogotowie ratunkowe po opatrzeniu w nocy odwiozło.

Z kroniki policyjnej. Wskutek doniesienia policyi przemyskiej aresztowała policya krakowska Markusa Maksa Gertlera, który dokonał w Przemyślu kradzieży złotego zegarka oraz pierścionka z bryliancikami. Przy aresztowanym znaleziono pierścionek, który odebrano i kartkę zastawniczą na zastawiony zegarek na kwotę 90 koron w Przemyślu. Gertler osadzony został w aresztach policyjnych.

W sprawie oszustw asenterunkowych policya krakowska dokonała jeszcze aresztowania Salomona Wulkana. Obu aresztowanych, t. j. Dawida Feuersteina i Wulkana odstawiono do aresztów sądu karnego.

Próchnik. W uznaniu niezwykłych zasług notaryusza p. Stanisława Hołuba dla Próchnika nadała mu Rada miejska obywatelstwo honorowe, a Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej mianowało go swoim członkiem honorowym. Przesiedlenie się p. Hołuba do Brodów odbiło się bardzo dotkliwie dla Próchnika, gdzie był duszą całego życia publicznego. Jemu zawdzięcza swe powstanie straż ochotnicza ogniowa i jej orkiestra, założone znacznym kosztem. Jako członek Rady powiatowej dokładał starań o rozszerzenie sieci dróg, jako członek Rady gminnej poświęcił się szczególnie podniesieniu przemysłu i rękodzieł — to też kwitnący stan szewstwa wskutek uzyskania dostawy obuwia dla wojska powstał tylko dzięki jego zapobiegliwości. Odjeżdżającego żegnano z niekłamanym żalem.

Tragedya rodzinna w Horodence. W uzupełnieniu notatki, zamieszczonej w „Nowej Reformie“ przed kilku dniami, donoszą z Horodenki: Pensyonowany żandarm Antoni Berko starał się o posadę przy magistracie w Horodence. Gdy posady nie otrzymał postanowił zastrzelić tamtejszego burmistrza (dra Roszkę) i sekretarza gminnego. W piątek 22 z. m. wieczór wyruszył z nabitym lecz zardzewiałym, starego systemu rewolwerem na miasto, tu w czasie wędrówki nocnej po szynkach i po grze w karty, gdzie przegrał znaczniejszą gotówkę, zmienił plan. W sobotę o godz. 5 rano wrócił do domu i dał kilka strzałów do każdego z sześciorga swoich dzieci i żony, a w końcu wpakował i sobie 3 kule w piersi. Czternastoletniego syna zabił na miejscu, inne dzieci, jakoteż żonę i siebie niebezpiecznie poranił. Wszyscy znajdują się w szpitalu w Horodence.

Rzeszów. Magistrat uchwalił zaprowadzić w Rzeszowie czas środnioeuropejski.

Burmistrz tutejszy i poseł na Sejm dr Jabłoński, wracając od chorego nocą, z powodu nieostrożnego najechania na kupkę kamieni, wypadł z wózka i złamał dwa żebra.

Od 15 b. m. wychodzić tu będzie drugie pismo polityczno-społeczne pod tytułem „Tygodnik Rzeszowski“ z tendencyą socyalno-demokratyczną. Myśl tego wydawnictwa powziął adwokat dr Pelzling, zdaje się, przez wzgląd na przyszłoroczne wybory uzupełniające do Rady gminnej i nowe wybory do Rady państwa.

Jarosław. Sprawa ustania propinacyi w 37 miejscowościach kraju w r. 1910 sprawia miejscowościom tym wiele kłopotu. Jak dziś dochodzą słuchy ze źródeł autentycznych, nie dostaną gminy ani połowy swych dotychczasowych dochodów na podstawie projektu rządowego. Każdy przyzna, jakiego przewrotu w takim wypadku doznają budżety szczególnie tych miast, które mają zobowiązania z tytułu zaciągniętych pożyczek, przyjętych prestacyj i różnorodnych świadczeń, n. p. na cele szkolnictwa i t. p. — Od owej przełomowej chwili dzieli nas wprawdzie jeszcze spory okres czasu, skoro jednak obecnie już rzecz przedstawia się we właściwem a niekorzystnem świetle, koniecznym obowiązkiem reprezentacyj miast, posiadających prawo propinacyi jest zapobiedz wcześnie ukrócenia swoich dochodów, niezbędnem jest porozumienie się miast dla jednolitej, wspólnej działalności, ażeby nie ściągnąć na siebie ciężkich zarzutów nieprzezorności i niedbalstwa o dobro miasta. Obojętnem kto da inicyatywę, by tylko nie zaspać uciekającego czasu.

W szkołach tutejszych wszelkiej kategoryi panuje niepamiętne przepełnienie. Do klasy V wydziałowej zapisało się 190 uczenic, podzielono je na dwa oddziały, bo Rada szkolna krajowa odmówiła utworzenia trzeciego oddziału dla braku pieniędzy w funduszu krajowym. Dbała o dobro oświaty Rada miejska nie dopuściła atoli do oczywistego zaniedbania nauki i zobowiązała się wypłacać pobory nadetatowej nauczycielce dla trzeciej paralelki. Równocześnie przedsięwzięła energiczne kroki, zarówno o kreowanie tej paralelki, jak i o zwrot w swoim czasie sumy wyłożonej na płacę nauczycielki. Zdarzenie niniejsze ilustruje wymownie, jak rząd troszczy się o oświatę i o szkoły.

W Jarosławiu zmarła Bronisława Kiernicka, nauczycielka szkoły w Świętem.

Z Brzeżan piszą nam: W mieście naszem daje się dotkliwie odczuwać brak księgarni. Są wprawdzie dwa sklepy żydowskie, noszące tę nazwę, lecz są to właściwie składy przyborów szkolnych i papieru, w których nie ma mowy o dostaniu jakiejkolwiek nowości księgarskiej. Za pośrednictwem tych „księgarń“ zamówione książki ze Lwowa otrzymuje się dopiero w przeciągu czterech do pięciu tygodni. Wobec znacznej stosunkowo liczby mieszkańców Brzeżan (przeszło 11.000), z czego jest znaczny procent inteligencyi, oraz wobec okoliczności, że Brzeżany odcięte są zupełnie od linii kolejowej, fachowo prowadzona księgarnia przydałaby się na miejscu, a kto myśl tę sprowadziłby w czyn, mógłby liczyć na powodzenie.

W obawie przed widmem grożącej cholery władze miejskie czynią pewne porządki w mieście i na t. zw. „miasteczku“, gdzie hygiena niejedno pozostawia do życzenia. Czyniąc jednak ulepszenia w tym kierunku, należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagę na w najwyższem stopniu niehygieniczne umieszczenie gimnazyum brzeżańskiego. Gimnazyum to, istniejące tutaj od stu lat, nie ma jednak do dziś dnia swego budynku, a mieści się w brudnym budynku ratusza, w ciasnej i nieodpowiadającej zupełnie warunkom szkole ludowej, oraz w dwóch pokoikach probostwa ormiańskiego. Przytem gimnazyum jest w tym roku przepełnione.

Dość długo już — jak na nasze stosunki — bawi tutaj lwowski teatr ludowy. Gra artystów jest wcale dobra i repertoar zupełnie nowoczesny. Teatr daje przedstawienia w „Sokole“, gdzie tylko liczba widzów nie zawsze dopisuje. A szkoda, bo drużyna artystyczna p. Pilarskiego godną jest poparcia. — Konkurencyę teatrowi ludowemu sprawia niestety poniekąd w dniach ostatnich jakiś cyrk wędrowny, w którym produkuje się kilka tresowanych zwierząt i kilku niemieckich akrobatów.

Zmarli.

W Woli Zarczyckiej pod Leżajskiem umarł Franciszek Babiarz, włościanin i żołnierz wojsk polskich z r. 1863/4. Wstąpił on w szeregi wojsk narodowych na wiosnę r. 1863 i pozostawał w nich do końca stycznia 1864. Brał udział w licznych bitwach z wojskami moskiewskiemi. Ciężko ranny, dostał się do niewoli moskiewskiej. Po powrocie z Sybiru zastał gospodarstwo swoje tak zniszczone, że nie mógł się na niem utrzymać. Pracował jako wyrobnik. W wieku podeszłym, gdy już sił do pracy nie miał, znalazł przytułek u swego bratanka w Zarczyckiej Woli, w którego też domu i życie zakończył.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Przy wejściu do uniwersytetu wywieszono następujące ogłoszenie rektora: „P. minister oświaty telegramem pozwolił, aby, w myśl starań rady uniwersytetu, odroczyć początek wykładów najpóźniej do 28 października“.

— W sprawie szkół polskich w Królestwie dzienniki ogłaszają następujący telegram z Petersburga: „Zanim sprawa rozstrzygnięta będzie w porządku prawodawczym, minister oświaty otrzyma, na zasadzie artykułu prawa, pozwolenie tymczasowe na otwieranie w Królestwie Polskiem szkół z językiem wykładowym polskim, prócz wykładu języka rosyjskiego, historyi i geografii. Zakłady, pod względem nadzoru, poddane są warszawskiemu okręgowi naukowemu. Ministrowi skarbu ma służyć również prawo wprowadzenia wykładu w języku polskim do prywatnych szkół handlowych. Sprawa ta rozstrzygnięta będzie wkrótce“.

— W nocy z soboty na niedzielę przeciągnęła nad Warszawą ulewa, podczas której padło kilka piorunów. W niedzielę zaś popołudniu rzadkie to w październiku zjawisko powtórzyło się, przyczem jednocześnie z uderzeniem dwu piorunów lunął deszcz i grad, dochodzący wielkością orzecha laskowego. Ulewa ta i grad trwała zaledwie minutę.

— Wielka fabryka dywanów przy ulicy Marszałkowskiej została zamkniętą. Przyczyną zamknięcia były ciągłe strejki oraz stagnacya w przemyśle.

— Jak słychać, szef żandarmeryi tutejszej, Karnakowski, podaje się do dymisyi. Przyczyną ustąpienia ma być obawa przed zamachami.

Cholera w Boguminie. Jak donosi „Fremdenblatt“ w telegramie z Bogumina, ów podróżny, który zachorował w sobotę wieczorem w wagonie pociągu koszycko-bogumińskiego i został w Boguminie oddany do pawilonu izolacyjnego, został już wypuszczony, jako zdrów. Lekarze stwierdzili, że nie była to cholera, lecz chwilowe niedomaganie żołądka. Podróżny ów nazywa się Jan Corotka, pochodzi z Dubowaru i wracał z Ameryki do domu.

Ofiara zajść w Bernie. Jak to wczoraj doniósł telegram, podczas zajść w Bernie, profesor tamtejszej politechniki niemieckiej, Jerzy Wellner, został ciężko zraniony w lewe oko kamieniem, rzuconym z ulicy. Jak donosi „Zeit“, prof. Wellner musiał poddać się operacyi. Lekarz usunął zranione oko, ażeby uratować drugie.

Katastrofa na kolei. W sobotę wieczorem na kolei z Raciborza do Katowic, pociąg osobowy wjechał na stacyi Czernica na ślepy tor, zatarasowany ciężkim kozłem, o który maszyna uderzyła i usunąwszy go, spadła w bagno z wysokości 10 metrów. Lokomotywa pociągnęła za sobą wóz pakunkowy i 3 wozy IV klasy. Na miejscu zabici zostali maszynista Stefan i palacz Kretschmer, a konduktor pociągu, Fuchs, odniósł ciężkie rany. Oprócz tego dwóch podróżnych odniosło ciężkie rany, 8 zaś mniejsze. Straszny widok przedstawiały ciała dwóch zabitych, wciśnięte niby w kleszczach wśród zdruzgotanej lokomotywy.

Morderstwo. Z Mińska donoszą: Nocą, na ulicy Kreszczeńskiej, zamordowano właścicielkę domu i majątku ziemskiego, Wańkowiczową, oraz jej służącą. Pierwszą zaduszono, drugą zarąbano na śmierć. Morderstwo spełniono w celu rabunku.

Polacy w dyplomacyi. Wychowaniec uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Stanisław Miłkowski, wicekonsul austro-węgierski w Rio de Janeyro, został mianowany zastępcą konsula generalnego na całą Brazylię.

Ruch w uniwersytetach rosyjskich. Dziś odbyć się ma w Petersburgu wiec studentów Polaków uniwersytetu. Z Odessy donoszą: Komisya uniwersytecka wypracowała program reformy uniwersyteckiej, do której włączono: Powrót profesorów i studentów uwolnionych; zniesienie procentowego ograniczenia dla żydów; niedopuszczanie wydalania studentów bez sądu. Wybrano deputacyę profesorów dla poparcia starań w tym kierunku w Petersburgu. Z Kazania donoszą: Rada uniwersytecka uchwaliła wolność zebrań studenckich i związków, przyjęcie z powrotem do uniwersytetu studentów uwolnionych, zreformowanie inspekcyi, zniesienie stanowiska pedelów. Postanowiono także prosić o przyjęcie do uniwersytetu wszystkich żydów, którzy podali prośby, oraz o dopuszczenie do uniwersytetu seminarzystów, wychowańców szkół realnych i kobiet. Wykłady rozpoczyna się 10 października.

Pomnik Jana Luksemburskiego, o którym już pisaliśmy, został odsłonięty w Crecy, we Francyi. Jak wiadomo, w bitwie pod Crecy w r. 1364 poległ król czeski, Jan Luksemburski, walcząc po stronie Francuzów przeciwko Anglikom, którzy odnieśli zwycięstwo. Na uroczystość odsłonięcia pomnika udał się burmistrz miasta Pragi, dr Srb, który w przemowie swojej sławił przyjaźń francusko-czeską. Dr Srb oświadczył, że Rada miasta Pragi nadała Akademii francuskiej i prefektowi Sekwany złote medale, miastu zaś Crecy, członkowi Akademii Lairowi, naczelnikowi biura w prefekturze Sekwany Bernardowi, prezesowi komitetu pomnika Vaysonowi, architektowi Fontaine'owi i rzeźbiarzowi Curé'mu, twórcy pomnika — srebrne medale.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. Z Londynu donoszą, iż policya tamtejsza aresztowała poszukiwanych przez sądy galicyjskie fałszerzy banknotów Abrahama Fischa ze Stanisławowa i Butterweicha ze Sambora.

Omyłka druku. W spisie sędziów przysięgłych, zasiadających w procesie Angelusa, sprostować należy wczorajszą omyłkę druku. Mianowicie między przysięgłymi jest p. Celestyn Czynciel, a nie Teodor, a p. Bąkowski jest majstrem kominiarskim, a nie kamieniarskim, jak mylnie wydrukowano.

Odznaczenie „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał kapelanowi zakładu karnego w Wiśniczu ks. Michałowi Rozmusowi, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, krzyż kawalerski Franciszka Józefa.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Ponad siły“.
We czwartek: „Ponad siły“.
W sobotę: „Sawantki“, komedya Moliera (przekład L. Rydla) i „Terakoja“, dramat japoński (przekład J. Żuławskiego).
W niedzielę: „Eros i Psyche.

Z kalendarza. We środę 4 października: Franciszka Serafickiego; we czwartek 5 października: Placyda i Flawii p. mm.; w piątek 6 października: Brunona w., Romana i Marcela.

Wschód słońca 4 października o godzinie 5 min. 47, zachód o godz. 5 m. 12; długość dnia godzin 11 m. 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 października termometr doszedł od 8·8 do 11·6 C.; barometr opadał.

Dnia 2 października o godzinie 7 rano stan barometru 731·0 mm., termometru 7·3 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 3 października: zachmurzenie zmienne, prawdopodobny deszcz.

Koncert Salomei Kruszelnickiej.

Od kilku lat dochodziły nas zarówno z Warszawy, jak i z metropolii włoskiego belkantu, pochlebne wieści o rozwijającym się talencie p. Kruszelnickiej, śpiewającej z wielkim powodzeniem w Warszawie, we Włoszech, tudzież w tych miastach Europy, w których doznają powodzenia śpiewacy z tak zwanej karyery włoskiej. Zmuszeni zadowalać się dotychczas samemi tylko wieściami, posłyszeli melomani krakowscy sławną dziś „Crusceniską“ ostatecznie także i u siebie, a to w charakterze śpiewaczki estradowej. Estradą była scena teatru krakowskiego, gdzie, przez pół widownię wypełniająca publiczność, sympatycznie dla śpiewaczki usposobiona, mogła z przyjemnością sprawdzić, iż wieści nie były przesadne, a tryumfy polskiej śpiewaczki uzasadnione i zrozumiałe.

Zabłysnął wobec publiczności talent niecodzienny, śpiewaczka dużej miary, należąca do niewielkiej zresztą liczby artystów, którzy gdziekolwiek i w jakichkolwiek znajdą się warunkach, potrafią czarować i samym głosem i artyzmem sztuki śpiewaczej, a także plastyką nastroju kompozycyi. P. Kruszelnicka zjawia się wobec słuchacza zbrojna we wszystkie przymioty, któremi nie tylko ujmuje i wzbudza zainteresowanie u słuchacza, lecz także podbija go i przykuwa, a więc w piękny, dźwięczny, przejmujący głos, podatny do wszelkich zmian barwy, nastrojów i odcieni dynamicznych, — nawskróś artystyczną — w wyborną technikę śpiewaczą wraz z wielką sumą zdolności do wyrażania uczuć bez pomocy mimiki, kostyumu, wymownych gestów, malowniczych póz itd. Zastosowaniem i nad wyraz umiejętnem użyciem tych środków, zdobyła p. Kruszelnicka uznanie audytoryum, które, podziwiając artystkę, darzyło ją szczeremi i rzęsistemi oklaskami nie tyle za to, co nu podawała, jak raczej za to, jak podawała, nie tyle za utwory, jak raczej za ich prześliczne i nawskróś artystyczne wykonanie.

Co do programu to niepodobna nie zastrzedz się zarówno w interesie publiczności jak i samej śpiewaczki, aby na przyszłość zestawiała swój program cokolwiek inaczej, a przedewszystkiem nietylko z pieśni i ustępów z tekstem włoskim lub francuskim wyłącznie, dodanych bowiem wczoraj przez artystkę piosnek w językach ruskim, a następnie polskim, brać w rachubę nie można, ze względu na ich małą wartość muzyczną. Tyle słyszy się w Krakowie dobrych śpiewaczek i śpiewaków obcych, śpiewających w swych rodzimych mowach lub we włoszczyźnie i francuszczyźnie, że skoro zjawi się lepsza artystka polska, oczekuje się od niej przedewszystkiem ukochanych dźwięków rodzinnej mowy, owianych urokiem talentu i kunsztu Mamy prawo i obowiązek żądać od naszych śpiewaków i śpiewaczek, aby nam śpiewali w naszym rodzinnym języku, a wolno nam pozwolić im śpiewać czasem i w języku ogólno-muzycznym. Gdyby w ten sposób układali programy wszyscy wybitniejsi i najwybitniejsi artyści polscy, pieśni naszych kompozytorów nie pozostałyby na łasce dyletantów i śpiewaczek z kółka domowego. A jest tam przecież nie jedna perła, którą wyłowić i w talent oprawić należy.

Podziwiano też wczoraj i oklaskiwano artystkę nie za to, co śpiewała, lecz jak śpiewała. O ileby cieplejsza była zapanowała atmosfera w widowni teatru wśród słuchaczów, gdybyśmy byli usłyszeli więcej pieśni, więcej naszych pieśni. *St. Bursa.*

Sprawa Angelusa.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 3 października.

Dzisiaj w dalszym ciągu rozpoczęto przesłuchiwać Angelusa. Na wstępie przewodniczący przedstawia obwinionemu fakt, że wpisywał on do ksiąg mniejsze kwoty za sprzedane w kantorze Braci Eibenschützów papiery wartościowe, aniżeli je pobrał w rzeczywistości. Angelus: Zdaje mi się, że tak się nie działo. Przewodniczący: Rzeczoznawcy zeznali, że tak się działo. — Angelus: Czasami pobierano wyższe procenty (12% zamiast 10%), ale kosztów wyższych nie obliczano. Zresztą jeżeli przez tyle lat trwania zakładu okazuje się tak nieznaczna różnica, bo tylko 66 koron, to mogła to być tylko omyłka. Prokurator dr Tokarz: Owe 66 koron odnoszą się tylko do 115 zastawów. Ta „pomyłka" wypada tedy co drugi zastaw. Angelus: Winni temu kapitaliści-wspólnicy, zresztą zawsze mówiłem Małkowskiemu, aby liczył „tyłem", to jest wedle taryfy, umieszczonej na tylnej stronie kartki zastawniczej. Małkowski liczył jednak „przodem", to jest według fałszywej taryfy. Małkowski miał na uwagi w tym kierunku stałą odpowiedź: „Człowiek nie jest rakiem, aby tyłem chodził" (Wesołość).

Przewodniczący: Proszę wytłómaczyć nam hasło wasze „nadbić". — Angelus: Małkowski, gdym obliczał procenta, stawał przy moim stoliku i powtarzał sakramentalne słowo: „nadbić". Później dowiedziałem się, że słowo to jest powszechnie w Królestwie Polskiem używane; Małkowski tłómaczył się przedemną, że zakład nasz jest najtańszy w całej Europie i dlatego musimy sami „uzupełnić" regulamin. Prokurator dr Tokarz: Są dowody, że już przed wstąpieniem Małkowskiego do zakładu, bo w r. 1899 także obliczano wyższe procenta. Angelus: Tak, ale nadwyżkę wypłacono stronie za dyrekcyi Małkowskiego. Przewodniczący: Dlaczego pan, wbrew regulaminowi, nie wpisywał nazwisk zastawców do ksiąg? Oskarżony Angelus: Zastawcy nie chcieli podawać swych nazwisk, a często przynosił zastaw ekspres, który nie znał nazwiska tego, czyj był zastaw. Zresztą zwiedzałem lombardy za granicą i stwierdziłem, że nigdzie nazwisk zastawców nie wpisywano do ksiąg.

Prokurator dr Tokarz: Pańskim obowiązkiem było trzymać się regulaminu. Przewodniczący wyjaśnia przysięgłym, że setki osób nie zgłosiło się do sądu z swemi pretensyami i dlatego akt oskarżenia opiera się tylko na faktach, podanych przez nieznaczną liczbę pokrzywdzonych. Przewodniczący: Czy przyznaje pan, że przy licytacyach obliczano wyższe procenta i koszta? Angelus na pytanie to, sformułowane później przez przewodniczącego, szczegół po szczególe, albo milczy, albo całą winę zwala znowu na Małkowskiego. Przewodniczący: Czyś pan usuwał przedmioty z pod licytacyi i fałszował protokóły licytacyjne? Osk. Angelus: Nigdy, ani w jednym wypadku. Ci rzekomi poszkodowani w tym ustępie oskarżenia formalnie zrobili sobie proceder w wyszukiwaniu zarzutów tego rodzaju przeciw mnie. Przewodniczący na to śmiałe, tonem nie oskarżonego, lecz oskarżyciela wyrzeczone słowa, odczytuje złożone w śledztwie zeznania, w których Angelus przyznaje wiele wypadków zarzuconych mu czynów. Angelus: To było tylko kilka drobnych wypadków przy garderobie. Przewodniczący odczytuje następnie dalsze zeznania w śledztwie Angelusa, że podczas licytacyi, szczególniej, gdy kontrolujący licytacyę komisarze magistratu szli na śniadanie, polecał Brachównie przemycić do protokółu, jako sprzedane przedmioty, które w rzeczywistości licytacyi poddane nie były.

W dalszym ciągu przesłuchania Angelus przeczy wszystkim stawianym mu zarzutom, również co do fałszywych zapewnień, składanych stronom, że mogą być spokojne o swoje fanty, gdyż zastawy te na licytacyi sprzedane nie będą.

Co do faktu oszustwa na szkodę p. Lewönfeldowej odczytuje przewodniczący listy Angelusa pisane do nieżyjącego już Romana Jakubowskiego w Nowym Sączu, który kupił precyoza p. Lewönfeldowej od Angelusa z „wolnej ręki", przyczem Angelus zarobił 180 koron, a zastawczyni nie dał należnej nadwyżki. W listach tych Angelus występuje jako zasadniczy antysemita, gdyż twierdził, że wolí aby klejnoty kupił katolik taniej, niż nawet za drogie pieniądze „nasze kochane żydki".

Naturalnie i temu zarzutowi, jak również zarzutom oszustwa na szkodę p. Bożeny Rogoyskiej i nakłaniania świadków do fałszywych zeznań oskarżony przeczy stanowczo, lecz na konkretne pytania daje wymijające odpowiedzi.

O godz. ½12 przed południem ukończyło się przesłuchanie Angelusa, poczem przewodniczący przystąpił do przesłuchania obwinionej Julii Brachówny.

Na zapytanie przewodniczącego, który streścił jej i wyjaśnił zarzuty przeciw niej, jako współwinnej w zbrodni oszustwa, oskarżona odpowiada, że się do winy nie poczuwa. Następnie opowiada oskarżona swoje stosunki z Angelusem i wyjaśnia czynności swoje w zakładzie zastawniczym, twierdząc, że regulaminu obowiązującego w zakładzie nie znała, robiła tylko to, co jej polecono. Aby się w zakładzie dokonywały jakie nieprawidłowości nie miała pojęcia. Protokół rzeczy nie sprzedanych na licytacyi raz tylko wciągnęła do ogólnego protokółu, a to wtedy, gdy kontrolujący licytacyę komisarz magistratu, p. Grosser, pozwolił sprzedać większą partyę rzeczy odrazu, a nie jeden przedmiot po drugim. Ona sama na licytacyi raz kupiła dla siebie srebro, własność p. Rudnickiej, a poza licytacyą parę razy kupiła od Angelusa różne przedmioty, jak zegarek i lornetkę. Oprócz tego dwa razy pośredniczyła w sprzedaży osobom trzecim różnych przedmiotów, za pewnem wynagrodzeniem od Angelusa.

Przewodniczący: W śledztwie zeznałaś pani więcej szczegółów, przyznałaś się pani do fałszowania protokółów.

Oskar. Brachówna: Tak, uczyniłam to po aresztowaniu. Wzięto mnie do policyi o godz. 11 w nocy, całą noc trzymano w celi w towarzystwie włóczęgów i kobiet złego prowadzenia, cały dzień nie jadłam, byłam chora, zdenerwowana, to też mówiłam, co mi na myśl przyszło, by się tylko z tego nieszczęścia wydostać na wolność.

Po półgodzinnej przerwie przystąpiono do przesłuchania trzeciego oskarżonego Franciszka Limanowskiego. I ten oskarżony do winy się nie poczuwa. Limanowski oświadcza, że się zna tylko na kosztownościach, jak brylanty, korale, złoto, na szacowaniu pereł się nie zna. Do zakładu Angelusa wstąpił od samego założenia i miał tam z początku 160, później 200 koron miesięcznie. — Kosztowności szacował tylko w wartości złota, a za fason nic nie liczył. Czasami znajomym osobom dawał na zastaw wyższe pożyczki, sądząc, że fant zastawca wykupi. Z polecenia Angelusa szacował często kosztowności dosyć wysoko, a to z powodu konkurencyi z miejską Kasą oszczędności.

Co do zarzutu kupowania przedmiotów poza licytacyą, obwiniony tłomaczy się, że kupił raz jeden pierścionek z ametystem, ale tylko dlatego, że oszacował go za wysoko, dopłacił więc do tego zastawu procenta z własnej kieszeni. Inne przedmioty, wyliczone w akcie oskarżenia, kupił od osób prywatnych w zakładzie.

Następnie przewodniczący wylicza cały szereg kosztowności znalezionych u niego, na co Limanowskie odpowiada: „kupiłem prywatnie".

Przewodniczący: Czy familianci i znajomi Angelusa wchodzili kiedy do skarbca zakładu przed licytacyą, aby oglądnąć przedmioty, które miały iść na licytacyę?

Osk. Limanowski: Tak jest, ale co oni tam w skarbcu robili, nie wiem.

Przewodniczący: W śledztwie pan bardzo obciążył Małkowskiego i Angelusa.

Osk. Limanowski: W śledztwie byłem rozżalony na Angelusa i plotłem różne „niestworzone rzeczy". (Wesołość).

Co do nabycia perły, pochodzącej z kradzieży, wartości 150 koron, nabytej przez obwinionego za 10 koron, tłomaczy się obwiniony, że kupił ją dlatego tak tanio, gdyż uważał ją za fałszywą. Później, gdy się wyjawiło, że perła ta pochodzi z kradzieży, Limanowski pokrył stratę poszkodowanych z własnej kieszeni, a stało się to jeszcze przed śledztwem o oszustwa w zakładzie.

Po przesłuchaniu Limanowskiego, przewodniczący odczytał śledcze zeznania Małkowskiego, który opowiadał, że do spółki z Angelusem gorąco go zachęcał listownie b. wspólnik, starosta podgórski hr. Starzeński, opisujący rentowność i solidność zakładu, do którego za swego szwagra p. Zapalskiego, złożył on (hr. Starzeński) 40.000 k.

Następnie rzeczoznawcy sądowi, rachmistrze pp.: Gablenz i Dorawski, złożyli oświadczenie co do sposobu użytego przez nich przy badaniu, o ile wyższy procent pobierał Angelus od stron.

O godzinie 3 po południu przewodniczący odroczył rozprawę do jutra do godziny 9 rano. Jutro rozpocznie się przesłuchanie świadków, których powołano do rozprawy przeszło 90.

Ostatnie wiadomości.

— O przesileniu na Węgrzech następujące nadchodzą wieści:

Dziś o godzinie 4 odbędzie się konferencya wszystkich stronnictw koalicyi, celem uchwalenia wspólnego wniosku, który ma być zgłoszony i uzasadniony przez hr. Andrassego na posiedzeniu Sejmu w dniu 10 b. m. W konferencyi tej weźmie udział także „nowa partya", składająca się ze zbiegów ze stronnictwa liberalnego. Stronnictwo to odbyło wczoraj posiedzenie, na którem hr. Tisza omawiał ostatnie oświadczenie br. Gautscha. Mowca zaznaczył, że oświadczenie to nie osiągnęło celu. Przeciwnie, Gautsch w mglistych twierdzeniach umocnił przekonanie, że ze strony austryackiej wywarto wpływ na reformę węgierską wyborczą. Już fakt, że na wspólnej konferencyi ministeryalnej, przy udziale wspólnych i austryackich ministrów, rozstrzygano o tej sprawie stanowi bezprzykładne prawno-państwowe zdegradowanie Węgier i stoi w jaskrawej sprzeczności z ugodą z roku 1867. W razie jeżeli kwestya ta nie zostanie zadowalniająco wyjaśnioną, stronnictwo musiałoby wobec rządu wyciągnąć konsekwencye.

Dziennik „Esti Ujsag" donosi, że dnia 10 nastąpi odroczenie Sejmu bez ograniczonego terminu, ponieważ ustalenie terminu odroczenia okazało się niekorzystnem dla przeprowadzenia akcyi parlamentarnej.

Wczoraj przybyli do Wiednia prezydent gabinetu Fejervary i minister spraw wewnętrznych Kristoffy, którzy dziś będą na audyencyi u króla. Powołanie Kristoffyego tłomaczą w Wiedniu tak, że korona już zgodziła się na program reformy wyborczej i że gabinet Fejervarego jest pewny. W Wiedniu przypuszczają podobno, że to skłonić może koalicyę w ostatniej chwili do kompromisu.

Tymczasem ruszyli się także Chorwaci. W Rjece zebrali się wczoraj przed południem opozycyjni posłowie z Chorwacyi, Dalmacyi i Istryi na konferencyę, na której omawiali sytuacyę polityczną w Chorwacyi i na Węgrzech. Partya Starczewicza nie brała udziału w konferencyi. Była ona poufną, dziennikarzy wykluczyli. Uchwalona tam rezolucya dra Werbanicza, wita z sympatyą walkę narodu węgierskiego o swoje prawa i podnosi, że także Chorwaci żądają tylko swych praw, a w pierwszym rzędzie domagają się połączenia Dalmacyi z Chorwacyą. Przedtem jednakże mają być w Chorwacyi przeprowadzone reformy, któreby zapewniły rozwój wolnościowy i konstytucyjny. Rezolucya zwraca się przeciw tendencyom wszechaustryackim i oświadcza, że w walce między Wiedniem a Budapesztem, Chorwaci grawitują do Budapesztu.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 października

Pierwsze posiedzenie sejmowe. W depeszy podanej wczoraj po południu, a zawierającej ogłoszony przez Wydział krajowy porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu, zaszła pomyłka. Podano mianowicie, że porządek ten obejmuje także pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie płac nauczycielskich, podczas gdy, niestety, miały odnośne słowa brzmieć „pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie petycyj nauczycielskich".

Strejk introligatorów. Jak już donosiliśmy, wybuchł wczoraj rano strejk robotników introligatorskich. Do strejku stanęli robotnicy solidarnie w liczbie 220, w tem przeszło 100 kobiet, zajętych w introligatorniach. Ponadto zastrejkowali wczoraj żydowscy robotnicy introligatorscy w liczbie 50. W akcyi przedwstępnej nie zapowiadało się na strejk czeladzi żydowskiej, dopiero w ostatniej chwili wybuchł strejk w tym celu, aby skutecznie poprzeć żądania katolickich towarzyszy. Oczywiście, że żydowscy robotnicy wystąpili również z żądaniami polepszenia bytu.

Aresztowanie. We Lwowie aresztowano niejakiego Zygmunta Piepesa, znanego w kawiarniach nocnych pod nazwiskiem „Zyzia". Nikt nie wiedział, z czego „Zyzio" żyje, a żył dość dostatnio, nic nie pracując. Obecnie stwierdzono, że „Zyzio" brał żywy udział w rozszerzaniu fałszywych 50-koronówek, podrabianych przez Szapirę i tow. w Londynie. Jeździł często do Londynu i stamtąd — jak się zdaje — ściągał do Lwowa towar. Piepes odstawiony zostanie do Stanisławowa, skąd wraz z innymi w tej sprawie w kraju naszym aresztowanymi odwieziony będzie do Wiednia.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Ludka".
We czwartek: „Chopin".
W piątek: „Śnieg".
W sobotę: „Macierzyństwo" Bracci.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Car zwołuje drugą konferencyę pokojową. O pokojowych intencyach cara nikt dzisiaj nie wątpi, Rosya bowiem przez długi czas nie będzie zdolną do prowadzenia poważniejszej akcyi wojennej.

Polska Partya socyalistyczna wydała odezwę, w której występuje przeciw udziałowi w wyborach do Dumy i zastrzega sobie wystąpienie przeciw tym, którzy od wyborów się nie usuną.

Z Kaukazu coraz to nowe nadchodzą wiadomości o krwawych rozruchach.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 października).

Manifest wyborczy.

Petersburg. (W. A. T. K.) „Ruś" zamieszcza **manifest wyborczy polskich rolników** gubernii kijowskiej, w którym powiedziano, że należy koniecznie dążyć do rozszerzenia praw nietykalności osobistej, bezpłatnego wykształcenia ludowego, swobody nauczania, rozszerzenia samorządu miejskiego i ziemskiego, zniesienia ograniczeń narodowościowych, zrównania włościan z innemi stanami, podniesienia ich dobrobytu i rozszerzenia praw Dumy. Do programu tego przyłącza się również część właścicieli ziemstw rosyjskiej narodowości.

Otwarcie uniwersytetów.

Magdeburg. „Magdeburger Ztg." donosi z Petersburga: Car rozkazał **otworzyć wszystkie uniwersytety rosyjskie** 1. listopada st. stylu.

Prezydent Wilna.

Wilno. (W. A. T. K.). Prezydentem miasta **wybrany został Polak,** Węcławski.

Nowe rozruchy.

Tyflis (W. A. T. K.) W Tyflisie i Erywaniu przyszło znowu do **kwawych zajść.** Na ulicach **toczą się walki.** Wojsko **bombarduje domy,** z których strzelają zabarykadowani powstańcy. Zaprowadzono **doraźne sądy wojenne.**

Druga konferencya pokojowa.

Londyn. „D. Mail" donosi, że już **wszystkie mocarstwa** otrzymały zaproszenie od Cara na **drugą konferencyę pokojową w Hadze.** Francya i Szwajcarya zgodziły się już na konferencyę, odpowiedź Anglii nadejdzie w tych dniach.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano jeszcze interpelacyę p. Ofnera w sprawie pożyczek, udzielanych przez „Beamtenverein", i wniosek p. Larischa o udzielenie pozwolenia na wielką loteryę na rzecz sanatoryów dla piersiowo chorych dla wszystkich krajów Austryi.

Mowa Luegera była od początku do końca polemiką ze stronnictwem socyalno-demokratycznem i z opozycyą węgierską. Wesołość wśród socyalistów wywołało końcowe oświadczenie mowcy, w którem żądał on rozwiązania Izb poselskich w obu częściach monarchii i okrojowania tu i tam równego powszechnego prawa wyborczego.

Poseł Dworzak piętnował w swojej mowie przeciwne słusznym żądaniom czeskim stanowisko rządu w sprawach narodowościowych i mówił także o wypadkach w Bernie. Mowca oświadczył w końcu, że jeżeli rząd nie zmieni swojego stanowiska, Czesi będą zmuszeni wrócić do obstrukcyi. Następny mowca, poseł Romańczuk, wytaczał znów zwykłe skargi Rusinów i żądał założenia uniwersytetu ruskiego. Ostatni mowca, p. Klofacz, omawiał również zajścia berneńskie i atakował policyę tamtejszą. Na tem przerwano posiedzenie.

Dziś ma się zebrać konferencya przywódców klubów i postanowić, kiedy ma się odbyć ostatnie posiedzenie Izby, równocześnie zaś zastanowić się nad tem, czy nie dałoby się jeszcze rozszerzyć liczbę przedmiotów na porządku dziennym. Zdaje się jednakże, że byłby to trud bezowocny. Na razie bowiem zanosi się na długą burzliwą dyskusyę w sprawie zajść w Bernie, w której zgłosili już interpelacye posłowie z obu stron, z klubu czeskiego i ze strony Niemców.

Przy dokonanych wczoraj w Izbie wyborach uzupełniających do komisyj zostali z Polaków wybrani: pos. Czaykowski do komisyi konstytucyjnej, poseł Kozłowski do komisyi ugodowej, dla stosunku Austryi i Węgier i wodnej, a poseł Jędrzejowicz do komisyi prasowej.

(Telegr. „N. Reformy" z 3 października).

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 m. 10 przed południem.

Posłowie Stransky, Silenyi, bar. Prażak, Kudel i tow. przedłożyli interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie ostatnich wydarzeń w Bernie. Interpelanci podnoszą, że przywódcy niemieckich stronnictw na Morawach od kilku lat usiłują teroryzować rząd, aby nie spełnił, nawet uprawnionych, żądań ludu czeskiego o kreowanie szkół średnich i wyższych. W tym celu urządzają oni także „wiece", podczas których podniecają namiętności niemieckiego ludu. Na wiecach tych uchwalane bywają rezolucye, zmierzające do udaremnienia chęci rządu co do zaspokojenia czeskiej ludności. Niemoc nieparlamentarnych rządów, które doprowadziły państwo nad brzeg anarchii, utwierdza Niemców w ich przedsięwzięciu. Dnia 1 października urządzili oni wiec w Bernie przeciw kreowaniu tamże czeskiego uniwersytetu, który stał się formalną orgią fanatyzmu narodowego. Burmistrz, który wiec zwołał, rozrzucił odezwę, w której, podjudzając Niemców, wzywa ich wprost do udowodnienia ewentualnie siłą czeskim mieszkańcom Berna, że wbrew woli Niemców czeski uniwersytet nie będzie w tem mieście utworzonym. Zwołujący wiec czeski do Berna na tensam dzień, prosili namiestnika, aby przedsięwziął środki dla zabezpieczenia uczestników czeskiego wiecu, gdyż nie można było liczyć na to, aby policya, będąca organem gminnej administracyi, wykonywała bezstronnie rozkazy. Namiestnik odmówił jednak tej prośbie.

Interpelanci krytykują ostro zachowanie się policyi berneńskiej i podnoszą, że stanowi ono dowód nieudolności jej i braku chęci zabezpieczenia spokoju wszystkich mieszkańców Berna, bez różnicy narodowości, a jest objawem chęci obrony niemieckich łotrzyków i popierania narodowej agitacyi niemieckiej. Interpelanci zapytują, czy prezydent ministrów zechce wreszcie upaństwowić służbę policyjną w Bernie?

Po odczytaniu wpływu odpowiadali minister obrony krajowej i minister rolnictwa na interpelacye.

Breiter i tow. interpelują prezydenta ministrów, ministrów: spraw wewnętrznych, skarbu, rolnictwa i handlu w sprawie przedłożenia projektu ustawy o zakazie zabijania zwierząt cieżarnych, zniesienia podatku konsumcyjnego od mięsa i zniesienia zakazu otwarciu granicy dla dowozu bydła z Rosyi, Rumunii i półwyspu bałkańskiego. — Breiter interpeluje również ministra obrony krajowej w sprawie znęcania się nad rezerwistami w Skniłowie pod Lwowem.

Wnioski nagłe w sprawie klęsk elementarnych zgłosili Merunowicz i Jul. Błażowski.

Z porządku dziennego rozpoczęła się dalsza dyskusya nad oświadczeniem prezydenta ministrów. Zabiera głos poseł Morsey, czescy radykali jednak nie pozwalają mu mówić, żądając, aby minister spraw wewnętrznych odpowiedział wpierw na interpelacyę w sprawie zajść w Bernie. Następnie czescy radykali i poseł Slama biegną do ław ministeryalnych i domagają się odroczenia posiedzenia ze względu na to, że podczas dzisiejszych demonstracyj w Bernie przed godziną **zastrzelony został jeden człowiek** przed „Besednim Domem". Prezydent daremnie się stara uspokoić wzburzonych posłów i ostatecznie **zawiesił** posiedzenie. W kuloarach opowiadano w czasie przerwy, że twierdzenie Czechów jest nieprawdziwem i że dzisiejsze zajście w Bernie należy odnieść do tego, że jeden z niemieckich studentów wyciągnął z kieszeni rewolwer, ale nie strzelał.

Po półgodzinnej przerwie wiceprezydent Kaiser otworzył na nowo posiedzenie, oświadczając, że w ciągu dyskusyi dzisiejszej zabierze głos minister spraw wewnętrznych.

Po przemowie Morseya zabrał głos minister spraw wewnętrznych Byland-Reidt i oświadczył: Otrzymałem telefoniczne zawiadomienie od namiestnika z Berna, że w dniu dzisiejszym **wogóle żaden strzał nie padł.** Wprawdzie pewien student **miał przy sobie rewolwer** i wyciągnął go z kieszeni (Okrzyki: Aha!), lecz podał go innemu, stojącemu obok niego koledze. Do tego wydarzenia należy odnieść krążące w Izbie posłów pogłoski o większych ekscesach (Wesołość i przerywania). Bliższych szczegółów o takich zajściach **dotychczas nie mam,** gdyż mogłem się tylko telefonicznie z Bernem porozumieć. W każdym razie nie omieszkam zbadać szczegółowo tej kwestyi i spodziewam się, że będę mógł dać Izbie szczegółowe wyjaśnienia o tym wypadku. (Oklaski, u czeskich radykałów protesty i wrzawa).

Przemawiali następnie posłowie Choc i Delwert. — Podczas ich mów **przyszło do burzliwych scen** między Niemcami a czeskimi radykałami.

Wiedeń. Interpelacyę Niemców w sprawie zajść w Bernie podpisali przewodniczący wszystkich klubów niemieckich, między nimi Dr. Kathrein.

Burzliwe zajścia.

Wiedeń. W dzisiejszych burzliwych scenach w parlamencie brali udział nietylko socyaliści czescy Klofacz, Fressl i Choc, **lecz także i Młodoczesi.**

Jeden z najumiarkowańszych posłów morawskich Slama krzyczał: Czy panuje u nas anarchia, jeżeli pozwala się strzelać studentom niemieckim?

Poseł Choc zawołał: To łajdactwo niesłychane, gdzie jest policya i wojsko?

Slama: Gdzie było wojsko w sobotę? Dlaczego nie zostało wezwane?

Klofacz: Gdzie jest Gautsch? Dlaczego tu niema go dzisiaj, gdy takie oskarżenia padają przeciw Niemcom!

Hałas trwał 20 minut i spowodował przerwanie posiedzenia.

Program prac Izby.

Wiedeń. Na konferencyi przełożonych klubów podał prezydent ministrów do wiadomości, że ze względu na bliską sesyę sejmową w ciągu tego tygodnia nastąpi odroczenie Rady państwa. Prezydent ministrów przedstawił następnie, czy w obecnej sesyi nie możnaby, oprócz wniosków naglących, załatwić także pożytecznych dla ludności ustaw, jak np. ustawy czekowej, zwłaszcza, że zajęłoby to tylko kilka godzin czasu. Prezydent pozostawił jednakże rozstrzygnięcie konferencyi.

Konferencya uchwaliła odbyć posiedzenie jutro, z powodu imienin cesarskich, po południu, we czwartek i w piątek, a po załatwieniu wniosków naglących załatwić ustawę czekową, ustawę o podwyższeniu adjutum dla auskultantów i kilka mniejszych na porządku dziennym stojących przedłożeń, oraz załatwić sprawozdania o nietykalności poselskiej, które do tego czasu będą gotowe. Między niemi znajduje się sprawa Steina, który w Izbie rzucił kałamarzem na Sehnala.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 października.

Ofiara zaburzeń w Bernie.

Berno. Wczoraj wieczorem powtórzyły się zajścia na ulicach miasta Berna. Skutkiem zarządzenia władz, wojsko wystąpiło i zaczęło rozpraszać demonstrujących Czechów atakiem na bagnety. Czeladnik stolarski Pawlik został tak ciężko bagnetem raniony, że w kilka godzin umarł w szpitalu.

Berno. Pogrzeb zabitego wczoraj czeladnika stolarskiego, Franciszka Pawlika, będzie **wielką demonstracyą Czechów. Z całych Moraw przybędą deputacye.** Policya czyni zarządzenia, aby nie dopuścić do ponownego starcia.

O powszechne głosowanie.

Praga. Komitet wykonawczy czeskich socyalistów ogłosił w „Prawie lidu" odezwę, w której wszystkich czeskich socyalistów wzywa do stawienia się 10 b. m. w Pradze w dniu otwarcia sesyi sejmowej i urządzenia **demonstracyjnego pochodu** na rzecz powszechnego prawa głosowania.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydenta ministrów Fejervarego a następnie ministra spraw wewnętrznych Kristoffego.

Wiedeń. Prócz Feyerwarego i Kristofy'ego przyjął cesarz na posłuchaniu także ministra sprawiedliwości Lanyi'ego. Nadto przyjął cesarz barona Gautscha.

Budapeszt. Z dobrego źródła słychać, że posłuchanie węgierskich ministrów stoi w związku z programem, nad którym rząd obraduje, a który ma być ogłoszony, jako **manifest korony.** Głównym punktem programu jest kwestya powszechnego głosowania.

Budapeszt. W „Asujsag" Stefan Tisza ogłasza artykuł przeciw powszechnemu prawu głosowania.

Budapeszt. Na dzisiejszem zebraniu komitetu wykonawczego koalicyi hr. Apponyi naszkicował główną treść manifestu do narodu, który ogłosić zamierza koalicya. W manifeście tym postanowiono: 1) pochwalić stanowisko delegowanych pięciu posłów w Wiedniu; 2) pochwalić stanowisko koalicyi za odmowę utworzenia rządu na podstawach, przedstawionych przez koronę; 3) zaprotestować przeciwko zapatrywaniu, jakoby rewizya ugody węgierskiej zawisłą była od Austryi; 4) zaprotestować przeciwko ciągłemu odraczaniu Sejmu węgierskiego, domagać się ciągłości posiedzeń Sejmu i odpowiedzi na zgłoszony w Sejmie adres koalicyi do korony.

Strejk elektryczny.

Berlin. Wczoraj nie zaszła żadna zmiana w walce o podwyższenie płac, jaka się wywiązała w przemyśle elektrycznym. — Znaczniejszych przerw w ruchu tramwajowym i oświetleniu nie było. Strejkujący zachowują się spokojnie. Porządku nigdzie nie zakłócono. Robotnicy odbyli liczne zgromadzenia, z których jedno policya rozwiązała z powodu, iż nie było zgłoszonem. Dzisiaj odbędzie się 25 zgromadzeń strejkujących.

Katastrofa okrętowa.

Saigon (Kochinchina). Krążownik „Sully", który w lutym b. r. rozbił się w zatoce Along, rozpadł się na dwie części. Tylna część zatonęła w głębokości 30 metrów, przednia w głębokości 12 metrów. — Okręt uległ katastrofie skutkiem tajfuna. Uzbrojenie okrętu wartości około miliona franków zdołano wydobyć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi)

Do części nakładu niniejszego numeru dołączony jest cennik jesienny Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 679.25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 788.50. Akcye Anglobanku 314.50. Akcye Unionbanku 569.—. Akcye Länderbanku 451.—. Akcye Bankvereinu 571.—. Akcye Bodenkredit 1041.—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 560.—. Akcye kolei państwowych 681.50. Akcye kolei południowej 107.—. Akcye kolei Elbethal 458.50. Akcye kolei północnej 5845. Akcye kolei czerniowieckiej 88.50. Akcye Alpiny 541.75. Akcye Rima Muranyi 550.—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2775.—. Akcye Fabryki broni 577.—. Akcya Tureckie tytoniowe 575.—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 935.—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96.35. Renta majowa 100.45. Renta koronowa austryacka 100.55. Renta koronowa węgierska 96.95. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99.60. 4% Listy Banku hipotecznego 99.—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101.35. 5% Listy Banku hipotecznego 112.50. 4% Listy Banku krajowego 99.90. 4½% Listy Banku krajowego 101.90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —.—. 4½% galicyjskie obligacye propinacyjne 100.—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 96.95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98.80. Losy tureckie 147.25. Marki 117.52. Ruble 253.75.

Cukier stały 20.00—20.10. Spirytus bez interesu 37.60 do 38.00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Słaby Berlin wywierał nacisk.

Podziękowanie.

Wielmożnemu **Drowi med. Adamowi Kozaczce**, asyst. Uniw. Jagiell. w Krakowie, który przez znakomite zastosowanie środków leczniczych wyleczył mnie 75 letniego starca z ciężkiego cierpienia mózgu, zawrotów głowy, uporczywego nieżytu żołądka i puchliny nóg. Dziękując Ci, zacny mężu, za to odnowione życie, proszę Boga, aby Cię szczęście prześladowało zawsze i wszędzie. 3126

Wiktor Prus Strowski.

Porębski i Zimler

Kraków — Rynek 8

polecają

Perfumerye i mydła,
Grzebienie,
Szczotki, 8870 1 0
Szpilki rogowe,
Przepinki do włosów.

Kupuje ładnie tuczony drób, kozły, zające i króliki.
Hala rybna
3409 1 2 Kraków, Mały Rynek.

Do wynajęcia **pokoje** z całodziennem utrzymaniem po cenach przystępnych, ul. Kanonicza l. 16. 3110 1 3

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną:

„CONSERVATOR“

M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

3392 2 0

Miód pszczelny

świeży, tegoroczny lipcowy, posyłam najtaniej pocztą w 5 kg. blaszankach wraz z opakowaniem i opłatą pocztową za 5 K 50 h. Miód jest z mojej własnej pasieki, dlatego ręczę za czystość. **P. STELMACH, Sosnów**, p. Siemikowce. 3241 10 10

Pokój do wynajęcia dla pań od 1 października, Pędzichów l. 5. I piętro, 1sze drzwi na lewo. 3427 1 5

Ogłoszenie licytacyi.

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę przez oferty na następujące dostawy w 1906 roku.

Na dostawę:	Przy wnoszeniu ofert należy złożyć wadyum w kasie szpitalnej:
1. Leków	500 koron
2. Artykułów sanitarnych, waty, organtyny etc.	1000 „
3. Artykułów sanitarnych, wyrobów gumowych, płótna, poduszek, worków etc.	500 „
4. Mięsa wołowego około 30.000 kg., Cielęciny około 25 000 kg., kości około 1500 kg.	2000 „
5. Słoniny około 6000 kg., Szmalcu około 2000 kg., Szynki około 1500 kg., Kiełbasek około 28.000 par (wyrób krajowy)	500 „
6. Mąki pszennej, żytniej z młynów krajow. około 85.000 kg.	1000 „
7. Krup wszelkich, tudzież grochu i fasoli około 28.000 kg.	500 „
8. Śliwek suszonych i powideł około 3000 kg.	200 „
9. Towarów kolonialnych	500 „
10. Cukru z przeworskiej cukrowni około 7000 kg.	400 „
11. Piwa flaszkowego około 9000 flaszek, Piwa beczkowego około 22.000 litrów	200 „
12. Spirytusu, rumu i wódki około 2000 l.	50 „
13. Jaj kurzych około 180.000 sztuk	500 „
14. Kur żywych około 1500 sztuk, Kurcząt żywych około 3000 sztuk	50 „
15. Ziemniaków wybieranych, suchych, zdolnych do przechowania przez zimę około 1000 korcy	200 „
16. Mydła do prania około 6000 kg., Mydła do rąk około 300 kg., Sody około 10.000 kg.	200 „
17. Nafty niezapalnej około 7000 kg., Świec stearynowych około 70 kg.	100 „
18. Słomy cklotowej żytniej około 35.000 kg.	70 „
19. Mleka niezbieranego 140.000 l., zbieranego 50.000 l., śmietanki 4000 l.	500 „

Do ofert należy dołączyć próbki z wyjątkiem artykułów wymienionych w pozycyi 1, 4, 5, 13, 14, 18, i 19.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udzielić może Zarząd szpitala w godzinach urzędowych.

Oferty ostemplowane znaczkiem na 1 koronę, należy wnosić w godzinach urzędowych do biura Dyrekcyi szpitala do **dnia 18 października b. r.** do godziny 12 w południe.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucya w wysokości 10% od całorocznej dostawy. 3423 1 3

Dyrektor krajowego Szpitala św. Łazarza w Krakowie

Ponikło w. r.



Za **Dziwo techniki** uznają fachowe powagi **patentowy zamek Protektor** którym są opatrzone bezpieczne przed ogniem i włamaniem

Kasy Hesky (S. Wertheimer).

Wyłączne zastępstwo i skład na Kraków: **W. HALSKI.** **Fabryka: Wiedeń, XVII 3.** Przez ces. niemiecki Bank państwowy aprobowane i w jego użyciu one są wyłącznie. Kasy niezrównane, najnowszej konstrukcyi. Najniższe ceny fabryczne. 3322 2 10

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy
polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

3283 5 10 **Linia A-B.**

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka 13, tel. 43 — poleca

Wybór nowości jesiennych i zimowych: Wełny od K 1·90 do 12 koron za metr.

Gotową konfekcyę damską. Żakiety od 20 K wzwyż.

Próbki na żądanie opłatnie. 3168 6 8

Adwokat na prowincyi

(kancelarya wielka) poszukuje z powodu choroby koncypienta, zdolnego do zastępstwa. Posada natychmiast do objęcia. Zgłoszenia pod „**Adwokat**“ składać w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej, Pl. Maryacki 2. 3429

„Flirt towarzyski“

czyli 1000 pytań i odpowiedzi na 50 kartonach.

Cena w ozdobnym futerale 1 K.

Nakład księgarni pod firmą:

A. Staudacher i Spółka
Stanisławów. 3287 5 5

Do nabycia w księgarniach.



Najlepsza o najprzyjemniejszym zapachu herbata.

Skład w Krakowie: Leon Sykutowski, ul. Szewska 21. 2795 15 20

Zaliczki

na zboże i spirytus

w drodze komisowej sprzedaży wypłaca

Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie.

Bliższych szczegółów udziela Dyrekcya codziennie od godziny 11 do 1 przed południem i od 4 do 5½ po południu. 3432 1 6

Plac Matejki L. 1 (Hotel Centralny).

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!

Tylko krótki czas!



Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!

„Ozdoba dla każdego pokoju!!!“ Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8000 **dywanów ściennych** i 11.000 **dywaników przed łóżka** tak, **że mogę** wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY** z Chenille, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty i t. d. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary
JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).
Setki podziękowań i ponownych zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 3383 2 14

Towarzystwo Akcyjne Górnicze i Przemysłowe

Société Anonyme Minière & Industrielle

przedtem

KOPALNIA DOMSA W BORACH.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że poruczyliśmy **wyłączną sprzedaż naszego węgla** z kopalni

„BORY“ (KOPALNIA DOMSA)

DLA MIASTA KRAKOWA I PODGORZA

WIELMOŻNEMU ADOLFOWI BLUMENFELDOWI

Główne Składy Węgla w Krakowie, ulica Pawia 12, telefon Nr 59,

ORAZ

Stowarzyszeniu chrześcijańskich węglarzy

Składy Węgla w Krakowie, ulica Pawia 3,

i że **tylko te firmy do sprzedaży węgla z kopalni BORY** dawniej **DOMSA dla KRAKOWA I PODGÓRZA** wyłącznie są uprawnione. **Sprzedaż odbywa się w każdej ilości z dostawą do domu i złożeniem do piwnicy.**

Upraszamy o zaszczycanie nas Swojem zaufaniem i o łaskawe uskutecznianie zamówień dla **Krakowa i Podgórza u wzmiankowanych firm**, zapewniając, że zamówienia jak **najsumienniej i najściślej** wykonane zostaną.

TOWARZYSTWO AKCYJNE GÓRNICZE I PRZEMYSŁOWE
SOCIÉTÉ ANONYME MINIÈRE & INDUSTRIELLE
3111 3 0 przedtem
Kopalnia Domsa w Borach.

Wypożyczalnia książek.

Polecam P. T. Publiczności swą wypożyczalnię książek, zaopatrzoną w najnowsze i najcelniejsze dzieła w języku polskim, niemieckim i francuskim.

H. Münz
3377 2 10 **Kraków, Szpitalna 3.**

WĘGIEL
z krajowej kopalni Bory

Węgiel z kopalni **Bory** zawiera wedle analizy c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie **5914** kaloryi, węgiel z kopalni **Bory** odpowiada zatem jakości pierwszorzędnego węgla Mysłowickiego. Węgiel z kopalni **Bory** po cenach **najtańszych z dowozem i zniesieniem do piwnicy, oraz najlepsze gatunki węgli górnośląskich dla gorzelń i celów przemysłowych**, które **wprost z kopalń** wysyłane zostają, poleca 3304 1 0

Adolf Blumenfeld
Składy węgla, Kraków, Pawia 12, telefon 59.

Herbata

marka

Globus

przewyższa swą delikatnością, aromatycznością i siłą wszystkie inne, a szczególnie rosyjskie herbaty.

Najzdrowszy codzienny napój.

Tylko w plombowanych oryginalnych paczkach. 3179 8 0

Wszędzie do nabycia.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 3125 4 0

Składy **w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Konkurs.

Zwierzchność gminna w Mszanie Dolnej ogłasza niniejszem konkurs na posadę **weterynarza** z płacą roczną 700 koron. Podania należycie udokumentowane należy wnieść najdalej do **10go października b. r.** do tutejszej Zwierzchności gminnej.

Mszana Dolna, 23 września 1905.

Naczelnik gminy
3390 *Kotarba*

Środki antycholeryczne.

Ocet desinfekcyjny
do skrapiania sal i korytarzy — cena 50 h i 1 kor.

Kadzidło antymiazmatyczne
do skrapiania pokoi i pościeli — cena 50 h i 1 kor.

Trociczki desinfekcyjne
znakomite — cena 20 h.

Mydło karbolowe
do mycia rąk — cena 40 h.

Ocet salonowy
do skrapiania pokoi i nacierania ciała cena 50 h i 1 kor.

Kadzidło sosnowe
do rozpylania w pokojach celem otrzymania zdrowego, orzeźwiającego powietrza lasów szpilkowych — cena K 1·20.

Rozpylacze, gąbki i nacieraczki w wielkim wyborze poleca

Jan Ihnatowicz

Kraków: Sukiennice 20.
Lwów: ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11. 3191 5 0
Przemyśl: ul. Mickiewicza 11.

PENSYONAT

dla źle mówiących, głuchoniemych i jąkających się dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,
1806 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 36 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi osobom chcącym się poświęcić sztuce teatral.

Pokój

elegancko umeblowany z utrzymaniem i obsługą **do wynajęcia.** Przyjmie się dwie słuchaczki uniwersytetu. Fortepian w domu. Ulica Zwierzyniecka Nr 32, II p. 3300 8 8

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
2365 80 0

Objady domowe

składające się z 4 dań, na świeżem maśle bardzo smacznie przyrządzone, po 2 K wydaje się przy **ul. Wolskiej l. 9,** I p. 3270 2 0

Niemka młoda

udziela lekcyj pod przystępnemi warunkami. Adres: P. Werner, Bosacka 11, II p. 3301 6 6

Pianino do sprzedania.

Ul. Floryańska Nr 32, II p. 3294 4 6

Poleca się

Magazyn Mód

kapeluszy damskich
oraz przyjmuje 3305 8 10
do przerabiania.

JADWIGA POLLEROWA
Kraków, Grodzka l. 3, I piętro.

Globus - wyciąg do czyszczenia 1381 10 90

Realność w Nowym Targu

dobrze się rentująca, składająca się z nowego piętrowego domu narożnego, dużego podwórza i ogródka **tanio do sprzedania.** — Bliższej wiadomości udzieli p. Kozłecka, ul. Retoryka l. 2. w Krakowie. 3376 3 3

STUDENT

z wyższego gimn., pragnąc rok cały spędzić w górskim klimacie, poszukuje gdziekolwiek w górach jakiego zajęcia. **W. J. Poronin.** 3389 2 5

Kancelarya adwokacka

poszukuje zaraz **kandydata adwokatury** rutynowanego (szczególnie w sprawach niespornych i gruntowych). Zgłoszenia pod **3420** przyjmie Administracya „N. Reformy“. 3420 2 5

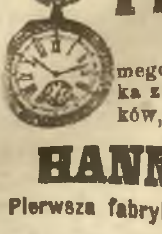
Dom murowany

o 9 ubikacyach, stajnia, wozownia i komórki budowane, w ogrodzie przeszło 2 morgowym naprzeciw miejskiego ogrodu przy ul. Dąbrowskiego w **Rzeszowie do sprzedania.** — Wiadomości udzieli właścicielka Emilia Baczyńska w Rzeszowie. 3411 2 2

Potrzebny używany, jednak dobrze zachowany

Powóz jednokonny, lekki.

Kto ma do pozbycia, niech zostawi adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **3421** najpóźniej do 2 godziny we środę t. j. 4 października b. r. 3421 2 2



Proszę żądać

gratis i franko mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 872 (Czechy). 2358 88 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.

Cailler
Die feinste №1001 Schweizer-Chocolade

Próbki można otrzymać za darmo w przedniejszych handlach. 3244 5 26

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.